

Z KROPKA
NAD "i"

— Teraz, kiedy dzieci
dorosły, babcia nie jest nam
już właściwie potrzebna...



Nakład 260.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA

Cena 50 gr.

Wyd. A

Łódź, niedziela 18 czerwca
i poniedziałek 19 czerwca 1972 roku
Rok XXVIII 144 (7425)

DZIENNIK
ŁÓDZKI



Georgi Dymitrow

Urodził się 18 czerwca 1892 roku w małej bułgarskiej wsi Kowaczewci. Od najmłodszych lat rozpoczął działalność społeczno-polityczną. Należał do rewolucyjnych organizacji bułgarskich. Jako czołowy działacz Bułgarskiej Partii Komunistycznej brał udział w pracach Międzynarodówki Komunistycznej. W latach 1933-43 był sekretarzem generalnym Komitetu Wykonawczego. Podczas przewrotu hitlerowskiego w Niemczech w roku 1933 znajdował się w Berlinie. Został wtedy aresztowany i prowokacyjnie oskarżony o podpalenie Reichstagu. Przemówienie Georgi Dymitrowa na procesie lipskim, piętnujące faszyzm i demaskujące hitlerowskich oskarżycieli, znalazło oddźwięk na całym świecie. Dzięki akcjom protestacyjnym klasy robotniczej i całej postępowej opinii publicznej Georgi Dymitrow został zwolniony. Działalność jego przypięła się do utworzenia antyfaszystowskich frontów ludowych w wielu krajach. W końcu 1945 r. powrócił z emigracji do Bułgarii, gdzie pod jego kierunkiem założono podwaliny Bułgarskiej Republiki Ludowej. (map)

Xxi's
W NUMERZE



- Smak owocu zakazanego
- Na dachu Wenezueli
- Fotoreportaż z Libanu
- Nie będzie dymisji Pawła VI
- Ekspresy na niebieskich szlakach
- Jak powstawały miasta

BITWA POWIETRZNA ODRZUTOWCÓW EGIP- TU I IZRAELA, KTÓRA ROZEGRAŁA SIĘ W MINIONY WTOREK NAD MORZEM ŚROD- ZIEMNYM, W ODLEGŁOŚCI 40 KM OD WY- BRZEŻY, PRZYPOMNIAŁA ŚWIATU O TYM NIESPOKOJNYM MIEJSCU NA NASZYM GLOBIE. Mielśmy możliwość przekonać się znów, że zawieszenie broni, trwające już od dwóch lat, nie jest żadnym trwałym rozwiązaniem, że stan napięcia trwa nadal i wywołuje atmosferę sprzyjającą wybuchowi incyden- tów mogących przerodzić się we wznowienie działań militarnych.

Ostatnie starcie odrzutowców, zakończone, jak wiadomo, zestrzeleniem 2 samolotów Izraela i tyluż egip- skich, wydaje się być, co zresztą stwierdzają rzecznicy obu zainteresowanych rządów, „incydentem izolowa- nym”, który nie spowoduje żadnej eksplozji na Bliskim Wschodzie.

Przyjmując nawet to optymistyczne założenie nie można nie zwrócić uwagi na fakt, że spokój temu re- jonowi może zapewnić tylko i wyłącznie zlikwidowanie skutków agresji izraelskiej z czerwca 1967 r., wycofa- nie się do starych granic. Wiadomo bowiem, że żaden kraj arabski, a Egipt przede wszystkim, nie przyjmuje do wiadomości faktu korekty granic, która oznaczałaby w praktyce zagarnięcie części dawnego obszaru tego państwa, a Izrael nadal tkwi uparcie przy „nowej mapie Bliskiego Wschodu”, którą zamierza przedstawić w momencie rozpoczęcia jakichkolwiek rokowań.

Dalej się tak, chociaż ostatnio Izraelscy generałowie



i politycy (wcześniej wynikało to z pamiętników b. pre- zydena Johnsona) przyznają, że nie było w 1967 r. żad- nych podstaw do obawy ataku ze strony państw arab- skich na Izrael. A więc nie pozostało nic z propagan- dowego usprawiedliwienia agresji. Straszanie społeczeń- stwa widmem zagłady okazało się zwykłym fałszem. Nawet odkrycie tej kłopotliwej prawdy nie skłoniło rządu w Tel Awiwie do poczynienia kroków ku kom- promisowi.

W tej sytuacji pozostaje tylko jedna ocena obecnego stanu — impas trwa!

Stwierdzenie to można odnieść też do Półwyspu In- dochinejskiego, gdzie trwają krwawe walki nie oszczę- dzające ludności cywilnej, gdzie trudno na podstawie napływających doniesień, które są dość skąpe, zorien- tować się w ich rozmiarach i aktualnie zajmowanych pozycjach.

JEDNO NATOMIAST JEST PEWNE — nigdy dotąd Amerykanie nie rzucili do walki tak ogromnych sił powietrznych, ze słynnymi bombowcami „B-52”, które sieją potworne zniszczenia zarówno na południu jak i północy Wietnamu. Jeśli dodać do tego zaangażowanie floty USA ostrzeliwującej bezustannie wybrzeże i za- minowanie wejść do portów, zjawia się pełny obraz ma- chiny wojennej puszczącej w ruch w celu zniszczenia bohaterskiego narodu przy jednoczesnym rzuceniu do walki oddziałów południowowietnamskich i wycofaniu własnych żołnierzy z działań lądowych.

Umożliwia to usłyszenie amerykańskiej opinii publicz- nej, gwałtownie reagującej na straty ponieszone w tej bru- dnej wojnie. Amerykanom udało się faktycznie zmniej- szyć te straty do minimum, ale jednocześnie codziennie dokonują zbrodni, znacznie większych niż słynna ma- sakra w wiosce My Lai. Nie ma chyba w historii przy- kładu równie intensywnego i brutalnego niszczenia kraju, mordowania ludności z powietrza, ładu i morza. Prasa DRW pisze otwarcie, o tysiącach ofiar w lu- dziach, o niezmiernie trudnej sytuacji spowodowanej zmasowanym nalotem i ostrzelaniem.

Nie oznacza to oczywiście, że naród wietnamski zna- ny ze swego bohaterstwa i uporu, ugnie się pod tą la- winą ognia. Nic i nikt nie zdoła złamać jego woli wal- ki i każdy, kto zdobędzie się na trzeźwą ocenę przyni- a, że tragedii tej wojny nie da się rozstrzygnąć drogą potęgowania działań wojskowych. Jeśli rząd USA liczy na to, że można zakończyć ten konflikt inaczej niż przez rzeczowe rokowania w Paryżu, których konty- nuacji odmawia od wielu tygodni, to czekają go tylko kolejne rozczarowania.

HENRYK WALENDA

Nasze środowisko

Już 20
i 22 bm.
przeko-
namy się
co grozi
nerwom,
uszom
i płucom
łódzian
Z inicja-
tyw „DŁ”
stacja
pomiarowa
na placu
przed
Balatonem

Ochrona środowiska naturalnego człowieka stała się hasłem, które traktowane jest jeszcze częściej jak moda mająca to do siebie, że wybu- cha z wielką ekspansją, ale szybko przemija. Warto jednak, aby całe na- sze społeczeństwo nabrało przekonania, że walka cywilizowanego świata o ochronę naturalnego środowiska człowieka dopiero się na dobre za- czynia i na pewno będzie aktualna po wszystkie czasy.

A sprawa jest nienowa. Już bowiem ojciec medycyny — Hipokrates (460— 377 p.n.e.) proponował leczenie chorób siłami przyrody bez pomocy lekarza. W Polsce dr Apolinary Tarnawski w ubiegłym wieku był prekursorem profilaktyki szkodliwości cywilizacyj- nych, a w założonym przez siebie w Kosowie zakładzie przyrodolecznictwa stosował metodę wyłączenia ludzi chorych lub zmęczonych pracą — ze środowiska szkodliwego dla zdrowia.

Niestety, dziś sprawy poszły tak da- leko, że większość ludzi żyje w śro- dowiskach szkodliwych dla zdrowia, czemu sprzyja powstawanie wielkich aglomeracji miejsko-przemysłowych.

Nieodwracalny proces uprzemysłow- niania kraju stawia coraz większe i bardziej odpowiedzialne zadania wo- bec służby zdrowia.

W wielkich ośrodkach przemysto- wych będą musiały powstać przyza- kładowe ośrodki leczenia chorób za- wodowych. Do walki o zdrowie ludzi pracy i ich dzieci trzeba będzie jesz- cze szerzej włączyć rekreację w cza- sie pracy i nauki, sport i turystykę, a nade wszystko ochraniać naturalne środowisko człowieka.

Jak wykazały badania naukowe, postępująca cywilizacja, industrializa- cja i urbanizacja mają negatywne właściwości klimatotwórcze. Przykła- dem jest tu m. in. Kraków, gdzie za- nieczyszczenie powietrza atmosferycz- nego przekroczyło kilkakrotnie obo- wiązuje normy. W Krakowie obser- wuje się wzrastającą ilość dni bez usłonecznienia i ilość dni z mgłą. Wzrost zanieczyszczeń atmosfery po- woduje również znaczne zmniejsze- nie natężenia promieniowania ultra- fioletowego, wzrost ilości dni parnych, wzrost zanieczyszczenia dwutlenkiem siarki, co sprzyja rozwojowi wielu chorób, szczególnie układu oddechowe- go. Warto dodać, że naruszanie rów- nowagi biometeorologicznej w przy- rodzie, ma również swój udział we wzroście wypadków podczas pracy. A jak jest w Łodzi? O tym napi- szemy w następnej „Panoramie”.



ZACZEŁO SIĘ
OD LICZENIA na
palcach...

Lekcja
pierwsza
choć być
może
nie
ostatnia

Maszyny cyfrowe są ukoronowaniem dłu- giego rozwoju techniki obliczeniowej. Zaczął się on nieporadnie. Do pomocy w obliczeniach używano początkowo ka- mieni lub patyczków, podobnie jak te- raz czynią to pierwszoklasiści. O wiele doskonalszym środkiem były liczydła. Niewiele odbiegają one od luźnych kamieni, a są jeszcze do dzisiaj używane. Mają jedną wielką zaletę: nie psują się. Pod tym wzglę- dem są nie do pokonania. Może dlatego w niektó- rych nowoczesnych ośrodkach maszyn mate- matycznych zajmują najbardziej widoczne miejsca. Napis umieszczony przy nich sugeru- je, że w wypadku awarii maszyny można z nich skorzystać. Byłaby to jednak podobna sytuacja, jak zamiana podróży dookoła świata samolotem na wędrowkę pieszą.

Doskonalszymi od liczydeł urządzeniami są arytmometry. Początkowo można było przy ich pomocy wykonywać dodawanie i odejm- owanie. Następnie ich możliwości zostały roz-

szerzone na dzielenie i mnożenie. W różnych wersjach można je spotkać na każdym kroku. Sprzedawczyń przy ich pomocy obliczają, ile pieniędzy klient będzie musiał zostawić w sklepie. Pracownicy rachuby i księgowości dzięki arytmometrom mogą szybciej ustalić wysokość naszych zarobków. Najprostszą wer- sją arytmometrów są liczniki. Wystarczy pod- czas jazdy samochodem obserwować licznik ki- lometrów, aby poznać jego działanie. Osobom nie posiadającym własnego pojazdu proponuje, żeby włączyli w domu telewizor, maszynkę elektryczną, wszystkie lampy i lampki i popa- trzeli na licznik energii elektrycznej. Nie na- leży przeprowadzać tego doświadczenia w go- dzinach szczytu. Po arytmometrach pojawiły się maszyny cyfrowe. Ich powstanie było moż- liwe dzięki rozwojowi elektroniki. Arytmo- metr — zbudowany już z elementów elektroni- cznych — jest częścią maszyny cyfrowej.

(Dalszy ciąg na str. 3)

SZCZEGÓŁY
WE WTOREK

E. Gierek wśród górników

17 bm. I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, który jest członkiem organizacji partyjnej kop. „Sosnowiec” spotkał się z aktywem politycznym i społeczno-gospodarczym tego zakładu.

W trakcie rozmowy z załogą E. Gierek odpowiadał na wiele pytań dotyczących bieżących prac kierownictwa partii, sytuacji społeczno-ekonomicznej kraju; mówił też o niektórych problemach polityki międzynarodowej naszego państwa.

Tego samego dnia I sekretarz KC PZPR — spotkał się z członkami prezydium ZG Zw. Zaw. Górników.

Z UDZIAŁEM ST. GUCWY PLENUM WK ZSL

Marszałek Sejmu, prezes WK ZSL — Stanisław Gućwa uczestniczył we wczorajszym posiedzeniu WK Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Łodzi.

Obecni byli również sekretarz KW PZPR — H. Tomczak i przewodniczący Prez. WRN — R. Malinowski.

Tematem posiedzenia była ocena poziomu produkcji rolniczej w woj. łódzkim.

Omówiono możliwości dalszej jej intensyfikacji. W dyskusji mówcy zwracali uwagę na wiele problemów, które hamują rozwój rolnictwa. Wskazywali też rezerwy i możliwości rozwoju tej dziedziny gospodarki narodowej.

Na zakończenie plenum głos zabrał St. Gućwa. (eo)

60 osób zginęło 79 ciężko rannych

KATASTROFA KOLEJOWA POD PARYŻEM

W pobliżu miejscowości Soissons (Departament Aisne) kilkadziesiąt kilometrów na północ od Paryża zderzyły się ze sobą dwa pociągi podmiejskie jadące w tunelu z przeciwnych stron z dużą szybkością. Prawdopodobnie w momencie, gdy zbliżały się one do siebie zawałiła się część sklepienia tunelu.

Gdy pierwsi ratownicy dotarli do miejsca katastrofy, oczom

ich ukazał się przerażający obraz zniszczonego. Siła zderzenia była tak wielka, że jeden z wagonów wbił się na kilka metrów w sklepienie tunelu i zatrzymał się w pozycji pionowej. Inne wagony zmieniły się w stos złomu, z którego słychać było jęki rannych i wołania o pomoc.

W katastrofie zginęło 60 osób, a 79 zostało rannych.

FESTYN „GR” NA ZDROWIU INDIAŃSKA WIOSKA W HELENOWIE

Dziś o godz. 10 w Parku Ludowym rozpoczyna się Wielki Festyn Przyjaźni „Głosu Robotniczego”. Na 4 estradach wystąpi ponad 80 zespołów artystycznych, nie tylko krajowych, ale i zagranicznych z NRD i CSRS. W programie jest m. in. wielka giełda sprzętu turystycznego, kiermasz sprzętu sportowego organizowany przez PSS-Batuty oraz występy orkiestr Ochotniczych Straży Pożarnych z Moszczenicy, Sieradza, Baldrzychowa i Kutna.

Atrakcyjnie zapowiada się pokaz mody sportowej i turystycznej, wykonanej w Łódzkich Zakładach Odzieży Sportowej oraz rewia mody Cepelli. Dzieci będą na pewno dobrze się bawiły na wyścigach dla najmłodszych.

Wśród innych atrakcji: wystawa sprzętu lotniczego i spadochronowy desant, kiermasz upominków z NRD, CSRS i Polski, konkursy dla wszystkich, pokaz sprzętu turystycznego.

W stoiskach wszystkich biur podróży będzie można uzyskać dokładne informacje dotyczące wczasów i wycieczek na sezon 1972. Jednocześnie na stadionie kolarskim „Spolem” w Helenowie przy ul. Północnej gości grupa Indian i kowbojów, którzy dadzą niezwykle barwne widowisko prezentujące obrzędy z życia obozowego Indian i kowbojski folklor. Dziś, w niedzielę, przedstawienia odbędą się o godz. 10 i 14, w poniedziałek natomiast — o godz. 10. (K)

Projekty ustaw socjalnych w Sejmie

Do Łaski Marszałkowskiej wpłynęły dwa rządowe projekty ustaw socjalnych: o przedłużeniu urlopu macierzyńskiego oraz o podwyższeniu zasiłków przysługujących z ubezpieczenia społecznego w razie choroby pracownika.

PROJEKT PIERWSZY przewiduje przedłużenie okresu urlopu macierzyńskiego do 16 tygodni przy pierwszym porodzie i do 18 tygodni przy każdym następnym. Projekt ustawy, jak czytamy w uzasadnieniu — gwarantuje, tak jak dotychczas, 2-tygodniową przerwę w pracy przed porodem. Zwiększając wymiar urlopu macierzyńskiego o 4 tygodnie przy pierwszym dziecku i o 6 tygodni przy każdym następnym dziecku, projektowana ustawa odpowiednio zwiększa obowiązkową przerwę w pracy po porodzie, która

zgodnie z projektem powinna wynosić co najmniej 12 tygodni przy pierwszym porodzie, a co najmniej 14 tygodni przy następnym. Tak jak dotychczas pozostałe 2 tygodnie kobieta może wykorzystać przed porodem lub po porodzie. Zwiększenie obowiązkowej przerwy w pracy po porodzie ma na celu zapewnienie opieki nad dzieckiem przez dłuższy okres. Projekt przewiduje przedłużenie urlopu macierzyńskiego również dla pracowników korzystających z tego urlopu w dniu wejścia w życie ustawy.

DRUGI ze wspomnianych wyżej rządowych projektów ustaw zmierza do zrównania różnic w świadczeniach chorobowych dla robotników i pracowników umysłowych. Pełne zrównanie uprawnień w zakresie świadczeń chorobowych nastąpi poprzez sukcesywne podwyższenie zasiłków dla robotników aż do poziomu 100 proc. zarobku netto, przy zachowaniu dotychczasowych uprawnień dla pracowników umysłowych:

ETAP I: od 1 lipca 1972 r. — podwyższenie do 100 proc. zarobku netto zasiłków z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych oraz podwyższenie do 85 proc. zarobku netto pozostałych zasiłków; szacunkowy koszt roczny tego etapu w stosunku do stanu wyjściowego wynosi ok. 960 mln zł.

ETAP II: od 1 lipca 1973 r. — podwyższenie wszystkich zasiłków do 90 proc. zarobku netto. Koszt roczny tego etapu wyniesie, w porównaniu z rokiem poprzednim ok. 480 mln zł.

ETAP III: od 1 lipca 1974 r. — podwyższenie wszystkich zasiłków do 100 proc. zarobku netto; koszt roczny tego etapu w porównaniu z rokiem poprzednim wyniesie ok. 1.020 mln zł.

Po pełnym zrównaniu uprawnień w roku 1975 wypłacać się będzie na zasiłki chorobowe o 2.370 mln zł więcej w stosunku do stanu wyjściowego (1971).

Oba te projekty stanowią realizację postanowień VI Zjazdu partii.

Kronika wypadków

© O godz. 12.35 jadący ul. Dąbrowskiego motocyklista Bogdan K. spowodował zderzenie z tramwajem linii 14/8.

© O godz. 16.30 będący w stanie nietrzeźwym Stanisław N. wszedł na ul. Fabiańskiej przy Dubois na wydzielone torowisko i został potrącony przez tramwaj linii 27/3.

© O godz. 14.10 63-letni Tadeusz W. został potrącony na ul. Fabiańskiej przy Karpackiej przez n/n tramwaj. Świadek tego wypadku prosił się o zgłoszenie się do WKRD.

Jutro przybywa do Polski J. Broz-Tito

Jutro na zaproszenie I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej EDWARDA GIERKA i przewod. Rady Państwa HENRYKA JABŁONSKIEGO przybędzie do Polski z oficjalną wizytą przyjaźni prezydent Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, przewodniczący Związku Komunistów Jugosławii — JOSIP BROZ TITO wraz z małżonką.

Prezydent Jugosławii Josip Broz-Tito udzielił wczoraj wywiadu przedstawicielom Polskiego Radia i Telewizji — Zbigniewowi Targoszowi. Rozmowę transmitowały 17 bm. Polska TV w magazynie międzynarodowym „Monitor” i Polskie Radio w dzienniku wieczornym.

Dni Morza

Trójmiasto, które jest w tym roku miejscem centralnych uroczystości, wita inaugurację Dni Morza oraz licznie przybyłych gości z całego kraju, pięknym wystrojem ulic, stoczni i portów. Szczególnie odświeżenie i kolorowo wygląda gród nad Motławą obchodzący tradycyjnie Dni Gdańska, zabytkowa ulica Długa i Długi Targ.

W sobotę 17 bm. z pochylni stoczni produkcyjnych Trójmiasta spłynęły na wodę kadłuby nowych statków, które rozświecać będą w świetle trud polskich stoczniowców i konstruktorów okrętowych oraz pracowników przedsiębiorstw kooperujących z przemysłem okrętowym.

Dziś z udziałem przedstawicieli najwyższych władz w sopockiej Operze Leśnej odbędzie się centralna akademicka „Dni Morza”. Zasiadający goście, gospodarz — morskiej zostają wyróżnieni odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — na swym kolejnym posiedzeniu w dniu 17 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępne tezy w sprawie ustawowego uregulowania sądowej kontroli nad decyzjami administracyjnymi oraz w sprawie prac nad doskonaleniem systemu tworzenia prawa.

Zamierzenia zawarte w tezach mają istotne znaczenie. Intencją rozważanego wprowadzenia kontroli sądowej jest zwiększenie praworządności — wzmocnienie ochrony praw obywateli i państwa przy jednoczesnym podnoszeniu autorytetu administracji.

Prezydium Rządu rozpatrzyło następnie opracowaną przez Komisję Planowania i Ministerstwo Finansów prognozę dotyczącą sytuacji pieniężno-rynkowej oraz równowagi finansowej państwa w 1972 r.

Z prac Rady Ministrów

Prezydium Rządu zaznajomiło się z przedstawionym przez ministra handlu wewnętrznego i usług stanem zaopatrzenia rynku w I półroczu br. i prognozą na II półrocze.

Z kolei rozpatrzono i akceptowano szereg aktów prawnych ustalających szczegółowy zakres działania i statut nowo utworzonego resortu — Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Prezydium Rządu uznało za konieczne wprowadzenie w życie nowego katalogu jednolitych norm pracy na roboty za- i wyładunkowe towarów masowych. Rozpatrzone w związku z tym projekty nowej uchwały Rady Ministrów. Reguluje ona całość tych zagadnień, uwzględniając dokonywany postęp mechanizacji prac ładunkowych.

Zakceptowano także zasadę, zgodnie z którą wagony towarowe uszkodzone podczas prac ładunkowych, powinny być naprawione w zakładach przemysłowych mających ku temu odpowiednie warunki. Ustalono wykaz tych zakładów.

Prezydium Rządu podjęło decyzję o utworzeniu Zjednoczenia Mechanizacji Budownictwa „Zremb”, które powstanie w wyniku przekształcenia dotychczasowego zjednoczenia przedsiębiorstw remontowych maszyn i urządzeń budownictwa.

TRAGICZNY WYPADEK W ZAKŁADACH „ROKITA”

W jednym z oddziałów produkcyjnych zakładów „Rokita” w Brzegu Dolnym nastąpiła eksplozja, w której wyniku śmierć na miejscu ponieśli: mistrz zmianowy — Józef Wojciechowski oraz aparatowy — Władysław Czerny, czterech innych pracowników odniosło rany.

Wybuch zerwał dach hall i zniszczył jej wyposażenie. Rannych przewieziono natychmiast do szpitala w Brzegu Dolnym, gdzie znajdują się pod troskliwą opieką lekarską; ich życie nie zagraża niebezpieczeństwem.

Rodziny pracowników, którzy zginęli podczas eksplozji, a tak-

XLI MTP 106 nowoczesnych maszyn dla „UNIONTEK”

Prowokacje Izraela wobec Syrii

Wojskowi obserwatorzy ONZ, przebywający na syryjsko-izraelskiej linii przerwania ognia, poinformowali, że 14 bm. wojska Izraela prowadziły intensywny ogień z karabinów maszynowych na pozycje syryjskie.

Tego samego dnia samoloty odrzutowe Izraela dwukrotnie naruszyły przestrzeń powietrzną Syrii.

Sato podał się do dymisji

Premier Japonii, Eisaku Sato, podał się w piątek do dymisji i jednocześnie zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego rządzącej partii liberalno-demokratycznej.

POGODA

Dziś zachmurzenie niewielkie. Temperatura maksymalna ok. 22 stopni. C. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków zachodnich.

Jutro zachmurzenie na ogół umiarkowane. W godzinach późniejszych wzrost zachmurzenia oraz możliwość wystąpienia przelotnego opadu.

Dziś słońce zajdzie o 20.04 a jutro wstanie o 3.21.

Imieniny dziś: Elżbiety i Marka; jutro: Gerwazego i Protazego.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Lekkoatletyczne migawki

Prezes PZLA Andrzej Majkowski powiedział po meczu. „Warunki jak dla nas niecodzienne. Nasi lekkoatleci radząco startują podczas fatalnej pogody. Złazłszy silny, zmieniający bez przerwy kierunek wiatr był przeciwnikiem lekkoatletów, uniemożliwiając uzyskiwanie wysokich rezultatów. Biegacze w okresie zimowym trenowali wiele i miejmy nadzieję, że praca ta nie poszła na marne. Oczywiście przed wszystkim chciałbym wyróżnić: Komara, Buciarńskiego i Nadolnego...”

Wojciech Buciarński: „Gdyby była lepsza pogoda może udałoby się przejść wysokość 5.30. W każdym razie na memoriale J. Kusocińskiego podejmę kolejną próbę pobicia rekordu Polski.”

Specjalne nagrody za najlepsze wyniki meczu, redakcja „The Scotsman” przyznała zostały Buciarowskiemu 5.25 w skoku o tyczce oraz Irenei Szewińskiej, która wygrała trzy konkurencje, 100 m, 200 m i skok w dal.

Podczas rzutu młotem zdarzył się niebezpieczny wypadek. Młot rozzerwał siatkę i wyładował na bieżnię, raniąc w nogę jednego z zawodników szkockich. Cudem tylko uniknęli poważniejszego wypadku stojący obok rzutni kamerzyści telewizji brytyjskiej i działacze.

Celne strzały Z. Moździerskiego

Zawodnik łódzkiego Orła Zdzisław Moździerski brał udział w międzynarodowych zawodach strzeleckich w Budapeszcie. Łódzianin w konkurencji juniorów w strzelaniu z trzech pozycji zajął pierwsze miejsce uzyskując 568 pkt. Drugie miejsce zajął Bułaj (Węgry) — 563 pkt.

Wygraliśmy mecz z lekkoatletami Wielkiej Brytanii

Rekord Buciarńskiego • Piękny bieg Marandy

Wczoraj w Edynburgu zakończony został mecz międzypaństwowy reprezentacji lekkoatletycznych Polski i Wielkiej Brytanii. Spotkanie rozegrano w konkurencji kobiet i mężczyzn.

W konkurencjach męskich wygraliśmy 117,729,3 a w konkurencjach kobiecych 67,66 pkt.

Przeważnie tak bywa, że w czasie oficjalnych spotkań międzypaństwowych zawodnicy walczą raczej o punkty i radość z zdarzenia, niż o zwycięstwo. W tym meczu było inaczej. W piątek zapisałyśmy jeszcze jeden rekord Polski Komara, a wczoraj miałyśmy niespodziankę sprawił nam Buciarński, który w skoku o tyczce wynikiem — 5.25 uzyskał wynik rekordowy. Gdyby sprzyjały warunki atmosferyczne, kto wie, czy Buciarński nie uzyskałby jeszcze lepszego wyniku, który jednak daleki jest jeszcze od rekordu świata.

Bardzo interesujący był bieg na 3000 m z przeszkodami z udziałem zawodników Łodzi: Marandy i Zabaczka. Zawodnicy LKS spisali się dobrze. Maranda wywalczył pierwsze miejsce uzyskując czas — 8.41,0, a Zabaczka, zajmując trzecie miejsce uzyskał czas — 8.46,0. Odnosimy wrażenie, że obaj nasi reprezentanci są dobrze przygotowani do sezonu i w najbliższym czasie potrafią zatać rekord Polski, kwalifikując się zdecydowanie na wyjazd do Monachium.

Wreszcie fatalnie pobił nas długodystansowiec. Bieg na dystans 5 km był kłopotliwy dla Marandy i Szordyńskiego. Inna sprawa, że spotkali się oni z doskonałymi reprezentantami Anglii, którzy uzyskali czasy poniżej 14 min. Nie ulega wątpliwości, że przy silniejszej konkurencji Stewarda jak i Macfarrta stać by było na znacznie lepsze rezultaty niż 13.50,1.

Prezes PZLA A. Majkowski przytoczył niepowodzenia doszukuje się w złych warunkach atmosferycznych, ale przecież Anglików walczyli w nie lepszych. Wydaje się nam, że trzeba jeszcze będzie nieco pociekać z nami zjawia się na horyzoncie biegacz o nazwisku takim jak Krzysztof, czy Chromik. Być może, że rolę zastępcę naszego reprezentanta obejmie leżący obecnie kontuzji Malinowski. Liczymy na niego!

Na stadionie w Edynburgu doszło do jeszcze jednego pojedynku naszych oszczepników. I tym razem Gryziełka okazała się lepszą od Jaworskiej. Zadana z nich nie przekroczyła granicy 60 m, Gryziełka uzyskała — 59.24, a Jaworska — 58.18.

Chewińska w kuli miała — 17.32, a druga nasza reprezentantka Nadolna zaledwie — 14.95, zajęła ona trzecie miejsce. Nie trzeba chyba dodawać, że zwyciężyła rekordzistka Polski Sętek wygrała na samej jasności Szewińska, uzyskując czas — 11.6, identyczny co Lannaman. Słowa uznania należą się naszej reprezentantce w biegu na 400 m Piecyk, która uzyskała czas — 55.1, identyczny co zwyciężczyni — Bernard. Szkoda, że nasza panie nie nauczyły się przestępować stref zmian palcami. Nie dziwnego, że sztafeta 4 razy 100 m została zdyskwalifikowana.

Jeszcze słówko o Wernerze. Bieg na 200 m przegrał on na starcie. Został w blokach i potem nie mógł nadążyć za rywalem.

by wygrać zafartą finisz z Greenem, uzyskując czas — 21.3. Natomiast podobnie jak nasi długodystansowcy spisali się: Wardak i Waskiewicz w biegu na 800 m z tym, że Waskiewicz zatrić charakterystyczny dla siebie doskonały finisz.

Ogólnie rzecz biorąc mecz udany. Spotkanie to rozpoczęło wielki sezon wydarzeń lekkoatletycznych przed Olimpiadą w Monachium. (n)

Dzisiejsze imprezy

Pilka nożna. LKS — Gwardia Warszawa, I liga, godz. 18.30. Al. Unii 2.

Klasa międzywojewódzka: Concordia Piotrków — Zyrardowianka, godz. 17.30 w Piotrkowie

Klasa okręgowa: godz. 11 Start II — Unia, Boruta — LKS II, godz. 11.15 Włocławek II Pab. — Skra, CHKS Komunalni — Energetyka, godz. 13 Lechia — Piotrcovia, Warta — Bzura, Czarni — Pogoń.

Lekka atletyka. Ogólnopolski mityng LKS, godz. 11, Al. Unii 2.

Pływanie. Letnie mistrzostwa okręgu łódzkiego, godz. 18, basen „Olimpia”.

Maraton pływacki (w pletwach) na dystansie 1500 m, godz. 11, Stawy Stefanowskie.

Koszykówka. LKS — Gwardia Warszawa, mecz towarzyski, godz. 10 Al. Unii 2.

Kolarstwo. Zakończenie XII Wycieczki Kolarskiej Warszawa — Łódź, godz. 17.30 w Helenowie. W czasie imprezy pożegnania J. Kudry.

ANGLICY ZDOBYLI W OLSZTYNIE „PUCHAR NARODÓW”

Wczoraj w przedostatnim dniu międzynarodowych zawodów jeździeckich w Olsztynie — rozegrano najciekawszy konkurs: o „Puchar Narodów”, ufundowany przez prezesa Rady Ministrów PRL.

Dwa zespoły — Wielkiej Brytanii i Polski posiadały jednakową ilość punktów karnych. W zarządzonej dogrywce — na skróconym parcourse jeźdźcy brytyjscy — mimo że ich ekipa składała się tylko z trzech

zawodników i przejazd każdego musiał być „wliczony” do punktacji całego zespołu — pętki chali bardzo uważnie i tylko jeden z nich stracił przyszkoda.

Spośród czterech Polaków tylko Grodzicki miał przejazd bezbłędny. Kowalczyk i Stanisławski mieli po jednej rzucie, a jadący jako ostatni — Wawrynuk aż trzy. Cenne trofeum zdobyła więc ekipa Wielkiej Brytanii.

I liga piłkarska

LEGIA — POGON 4:0

Legia Warszawa pokonała w meczu I ligi Pogon Szczecin 4:0 (1:0).

Opolska Odra wygrała ze Stalą Mielec 1:0 (0:0).

STAL (Rz.) — WISLA 1:1

Stal Rzeszów zremisowała w Wsławie 1:1 (1:1). Bramkę dla Wisły zdobył w 15 min. Sarnat, wyrównał w 19 min. Duda. Widzów ok. 12 tys. Stal w ostatnich 6 minutach nie wykorzystała dwóch rzutów karnych.

TABELA LIGOWA

1) Górnik	35:15	40:22
2) Legia	31:17	35:13
3) Zagłębie (S)	31:17	29:23
4) Ruch	28:20	45:30
5) Stal (M)	28:20	25:18
6) Gwardia	26:20	25:16
7) Odra	26:22	23:22
8) Zagłębie (W)	24:24	19:20
9) Wisła	23:25	24:28
10) Polonia	20:28	23:29
11) Pogon	18:32	20:34
12) LKS	18:30	21:33
13) Stal (Rz)	16:32	16:28
14) Szombierki	14:34	20:33

Dziś w Łodzi piłkarze LKS rozegrają spotkanie z warszawską Gwardią. Wynik tego meczu może w dużym stopniu zdecydować w niedalekiej przyszłości o losie naszych piłkarzy.

Bułgarki prowadzą w meczu z Polską 41:32

Po pierwszym dniu między państwowego meczu lekkoatletycznego Bułgaria — Polska, w konkurencji kobiet prowadzi Bułgaria 41:32, a w konkurencji mężczyzn Polska 70:46.

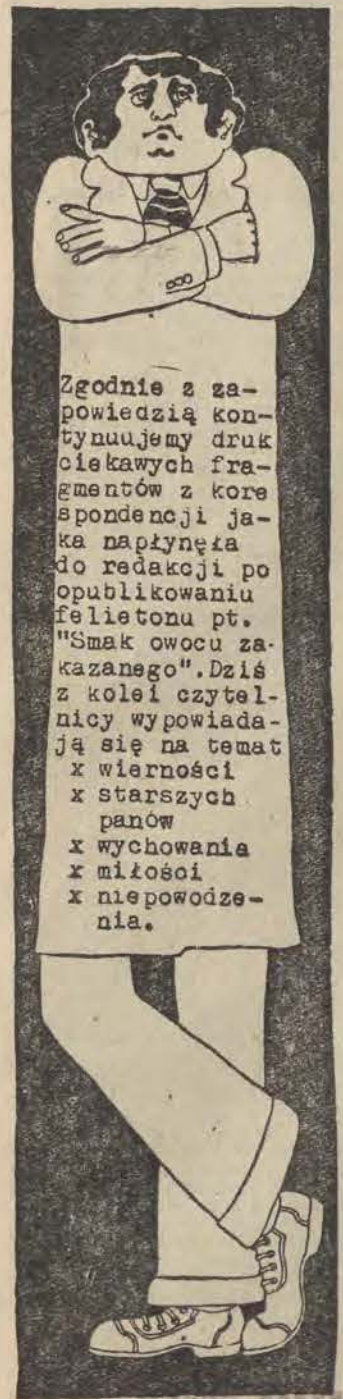
W czasie zawodów ustanowiono dwa rekordy krajowe. W biegu na 800 m kobiet zawodniczka Złatewa uzyskała 2.02.0 min., a w chodzie na 20 km mężczyzna Polak Ornoch 1:30.13 godz.

Bokserzy Łodzi w finale pucharu GKKFiT

W rozgrywkach o puchar GKKFiT młodzieżowa reprezentacja Łodzi zajęła pierwsze miejsce w swojej grupie i tym samym zakwalifikowała się do spotkań finałowych, które rozegrane zostaną jesienią.

Przeciwnikami naszej drużyny najprawdopodobniej będą reprezentacje: Warszawy, Bydgoszczy i Poznania lub Śląska.

O wierności



Zgodnie z za-
powiedzią kon-
tynuujemy druk
ciekawych fra-
gmentów z kore-
spondencji jak-
ka napłynęła
do redakcji po
opublikowaniu
felietonu pt.
"Smak owocu za-
kazanego". Dziś
z kolei czytel-
nicy wypowiada-
ją się na temat
x wierności
x starszych
panów
x wychowania
x miłości
x niepowodze-
nia.

SMAK OWOCU ZAKAZANEGO

SPRAWY STARSZYCH PANÓW

STAŁA CZYTELNICZKA: Starsi panowie zdradzający objawy osłabienia hamulców nie wszyscy zasługują na potępienie. Zapewne trzeba umieć zeznać się z godnością, i starszy pan mocno „podskubany” zębem czasu, usiłujący wystrzeżony, mi skrzydłami wlecieć w krainę młodości, budzi nieprzyjemne wrażenie. Ale bywają też starsi panowie, których wiek nie pozbawił sił życiowych. Ci są raczej godni współczucia. Opinia jest przeciw nim, wprawia się im skleroza, osłabienie hamulców. A oni, wbrew pozorom, są jeszcze w pełnej formie i stać ich na sprawne, młodzieńcze wloty. Z tego wynikałoby, że nie wszystkim starszym panom należy „miec za ziele”.

CZYTELNIK: Twierdzenie, że pobudliwość starszego mężczyzny jest objawem sklerotycznego zrodziła się prawdopodobnie w głowie zdradzonej żony.

O WYCHOWANIU

CZYTELNICZKA N. D. tak pisze na ten temat: To chyba nie tylko starsi panowie cierpią na osłabienie hamulców. Sprawne hamulce u młodych pozwoliłyby im na rozsądne unormowanie spożycia owoców. Ale to zapewne wina systemu wychowania. Zbyt mało wagi przywiązuje się do kształtowania charakteru, a tym samym do umiejętności operowania własnymi hamulcami.

CZYTELNIK M. G.: Zasadniczym wnioskami, który wydaje się słuszny i możliwy do realizacji, jest fakt wprowadzania wysoko postawionej kultury seksualnej możliwie jak najwcześniej, w miarę rozszerzając zakres pojęć w ten sposób, aby

CZYTELNIK W.Z.: Pełne równouprawnienie nie jest biologicznie możliwe. Sytuacja bowiem mężczyzny i kobiety nie jest jednakowa. Przy niewierności męża żona jest pewna swego dziecka, przy niewierności żony mąż plekieł przeżywa katusze na myśl, że z dzieckiem, które nosi jego nazwisko, może go nie nie łączyć. Niewierność męża pozostawia rodzinę w pewnym stopniu niepełną, niewierność żony całkowicie rozbiła ją.

Zdradzając ludzi prowadzący życie wygodne, rzadziej zaś zdarza się to u ludzi pracy, jeśli tylko życie rodzinne układa im się jako tako.

CZYTELNIK J.B.: Czasem można znaleźć się partnerem (szczególnie daje się to zauważyć u osób, które miały przedtem bogate życie). Jednak taki kryzys po pewnym czasie prze-
ważnie mija i wówczas następuje silniejsze niż dotychczas przywiązanie, zyskuje się miłość i zaufanie drugiej strony, a co za tym idzie spokój wewnętrzny, który tak nam jest potrzebny.

CZYTELNIK N. G. (20 lat): Nie zgadzam się z wypowiedzią seksuologa zamieszczonej na łamach „DL” w artykule pt. „Smak owocu zakazanego”. Cytuję: „Jeżeli energia jest słaba to turyście wystarczy zażywać spaceru na tej samej wydeptanej ścieżce. Zawsze identyczna oprawa nie będzie dostatecznym bodźcem dla szukania nowych szlaków”. Podzielać zdania myślicieli minionych epok, którzy twierdzą, że „miłość jest sztuką” i „ten kto chce nauczyć się kochać, zawsze pozostanie uczniem”. Natomiast problem występowania nudy w miarę przedłużania się określonej sytuacji i następującej po niej tendencji do doznawania nowych wrażeń, to przede wszystkim brak umiejętności. Owszem zmiany są jak najbardziej pożądane, lecz nie in obieto lecz in modo. Do tego zaś potrzeba własnie wysokich umiejętności i znajomości rzeczy, co dotyczy się w szczególności mężczyzny.

STAŁA CZYTELNICZKA: Jeśli chodzi o wzrost liczby rozwodów, to może zdrada jest tu już powodem ostatecznym, zaistniałym w wyniku innych przyczyn. Kobieta nie jest skłonna do poligamii i mając miłość męża dochowałaby mu wierności. Po owoc zakazany sięgnie po odkryciu zdrady męża. Sięgnie przez zemstę „na złość”, wskutek zdrasniejącej

ambicji. Wybór partnera bywa wtedy przypadkowy, a smak zakazanego owocu — częściej gorzki. Sądzę, że i wśród mężczyzn pomimo ich skłonności do poligamii nie ma zbyt wielu, którzy smak owocu zakazanego przedkładają ponad wszystko. Do przypadkowych kontaktów nie przywiązują się zbyt wielkiej wagi, gdyż wrażenia te nie pozostawiają większego śladu.

Propozycja posiadania kilku żon, wydaje mi się nie do przyjęcia. Główną przeszkodą byłaby zazdrość. Uczucie zazdrości jest zdrowym odruchem organizmu normalnego. Organizm broni się przed kontaktem z inną kobietą, choćby za pośrednictwem mężczyzny. Nie do pomysłenia jest dzisiaj nakłonić kobietę, aby zgodziła się dobrowolnie do przeżywania tych przykrych uczuć w imię zadowolenia mężczyzny. W przeszłości było to możliwe, ale nie należy zapominać, że wiele się zmieniło, że dzisiaj kobieta ma także głos.

CZYTELNIK „IKAR”: Od samego początku małżeństwa (1948 r.) zdarzały mi się przygody z innymi kobietami, były to jednak przypadki sporadyczne, bez żadnych zobowiązań. Obecnie w wieku 45 lat czuję, że wraca, druga młodość (zapewne objaw sklerozy) chociaż wyniki badań nie wskazują u mnie tej dolegliwości. Mam różne przygody, zwykle krótkotrwałe z kobietami w różnym wieku, od 20—40 lat, które dają mi wiele satysfakcji i „wrażenie moc” jak mówi piosenka. Jednak czuję się winny wobec żony.

STAŁA CZYTELNICZKA: Siedem lat temu założyłem rodzinę, jestem zadowolony i szczęśliwy (czy to nie wystarczy?) i chociaż „ciągle chodzę po tej samej wydeptanej ścieżce” nie znudziła mi się ona, lecz nawet przeciwnie, widzę w tym sens, szlachetność postępowania i prawotę. Nie całe społeczeństwo jest wykoślawione, ale są ludzie, którzy chcą stać się bardziej ludzcy niż zwierzęcy, bardziej szlachetni.

CZYTELNIK W. G. Niewierność to tylko smak owocu zakazanego? Czy nie jest to w większości przypadków niemożność znalezienia rzeczywistego kontaktu i łączności z partnerem? Niemożność realizacji ideałów i marzeń, niemożność osiągnięcia jedności fizycznej a zwłaszcza duchowej — harmonii ducha?



uczeń opuszczający mury szkoły średniej był w dostatecznym chod stopniu przygotowany teoretycznie do życia, które go czeka. To podciągnięcie z pewnością zmniejszy liczbę rozwodów powstałych właśnie w wyniku nagminnego braku znajomości podstawowych zasad współżycia cechującego młodych małżonków.

O MIŁOŚCI

STAŁA CZYTELNICZKA: „Absolutna wierność na podstawie integracji uczuć z zainteresowaniem fizycznym” — to mi się podoba. W takiej wersji jest miejsce na romantyzm i na poezję. Bo miłość powinna być piękna. Wrażenia psychiczne w miłości odgrywają ogromną rolę. Wiem, że to niemożliwe, przestarzałe, z zamierzchłych czasów, może dziś nawet śmieszne. Ale... Może to tylko pozornie? Bo np. wszyscy lubimy Mieczysława Fogga. Właśnie — wszyscy, to znaczy młodzi także. Ci młodzi, którym się przypisuje cynizm w miłości, pogardę dla romantyzmu. A przecież Fogg śpiewa o miłości romantycznej, pięknej, pełnej poezji. Czy nie wskazywałoby to, że i młodym nie wystarczy już naukowa wiedza o miłości nagię, zaprawionej cynizmem?

Romantyzm należy do historii. Ale przecież historia się nieraz powtarza. Więc — kto wie?...

CZYTELNIK W. G.: W głębi duszy, pomimo pozornego cynizmu w tych sprawach, wszyscy, a zwłaszcza młodzi ludzie, czekają na tę swoją „love story”. I chcieliby ją znaleźć, tylko nie potrafią, więc pomagają im.

A wtedy mam nadzieję, zmniejszy się

statystyczny procent rozpadu małżeństw z powodu niewierności i będzie mniej ludzi z duszą „psa ogrodnika”, nie będzie kusił owoc zakazany i nie będzie małżeństw o których statystyka nie może mówić, a które oparte są na kłamstwie, hipokryzji i grzeszności, celem przykucia partnera do naszego rydwanu.

KLUCZ DO NIEPOWODZENIA

CZYTELNIK K. B.: Najistotniejszą w sensie społecznym byłaby odpowiedź na pytanie dlaczego doszło do trójkąta, dlaczego dwa małżeństwa uległy rozbiću. Najprostszym rozwiązaniem jakie się nasuwa jest takie, że jeden z trójkąta przestał kochać swoją żonę, a drugą swego męża. Albo, że nigdy nie była to miłość prawdziwa i małżeństwo zdemaskowało pozorowane uczucie. Albo, że warunki, w których przypadło żyć obu parom małżeńskim przyczyniły się do zaniknięcia więzi uczuciowej, że potrzeby uczuciowe jednego z małżonków nie były zaspokojone.

Jednak wszystkie te wyjaśnienia nie są wystarczające. Za każdym razem ilekroć mamy do czynienia z taką sytuacją, jest ona wskaźnikiem, że było to małżeństwo niedobre, że takie małżeństwa nigdy nie powinny być zawarte. Skoro jeden z partnerów małżeńskich sprząkrył się drugiemu, spowszechniał, utracił atrakcyjność, przestał zaspokajać jego różnorodną potrzebę, okazał się niepełny, oznacza to, że był to partner niewłaściwy. Może to zarazem oznaczać, że oboje partnerzy są dla siebie niewłaściwi, chociaż tylko jeden zdaje sobie z tego sprawę. I wina może być po obu stronach.

trafną. Po wybraniu jednej z 12 gier na ekranie pojawia się stosowne boisko, np. kort tenisowy i przeciwnicy siedząc w fotelach kierują swoimi zawodnikami. Dzięki nadajnikowi pracującemu na falach ultrakrótkich możliwe jest rozgrywanie meczu na odległość między np. domami położonymi na sąsiednich ulicach.

(Dokończenie ze str. 1)

Janek w sklepie ze słodyczami kupił dwie czekolady po 10 zł i jedną bombonierkę za 30 zł. Ile wydał pieniędzy? Zadanie jest bardzo proste i wynik każdy potrafi podać natychmiast. Na tym prostym zadaniu można prześledzić etapy rozwiązywania każdego problemu. Po pierwsze musimy ustalić plan rozwiązywania. W naszym wypadku sprowadza się on do dwóch pytań: 1) Ile kosztowały czekolady? oraz 2) Jaki był koszt ogólny słodyczy?

Podobnie jest przy najbardziej złożonych obliczeniach. Konieczny jest plan rozwiązywania. Jeżeli obliczenia ma wykonywać maszyna cyfrowa, plan ten nazywa się PROGRAMEM. I oto wprowadzenie maszyn cyfrowych pociągnęło za sobą powstanie nowego zawodu: programisty. To dzięki nim można w pełni wykorzystać możliwości maszyn. Poprawność wyników, które otrzymujemy z maszyn cyfrowych, zależy od poprawności programu. Stąd czasami zdarzają się sytuacje takie, jak w dowcipie na temat dwóch zegarków. Maszynę cyfrową zadano pytanie, który zegarek jest lepszy: czy ten, który późni się minutą na dobę, czy ten, który stoi? Maszyna odpowiedziała, że lepszy jest zegarek, który stoi, ponieważ dwa razy na dobę wskazuje prawidłowy czas, ten drugi natomiast tylko raz na dwa lata.

W praktyce to nie maszyna rozwiązuje zadanie. Ona tylko wykonuje obliczenia zgodnie z przygotowanym programem. Ostatecznie zawsze instancją nadrzędną jest człowiek. Maszyna cyfrowa zwiększa tylko jego możliwości, ponieważ potrafi wykonywać dziesiątki tysięcy działań na sekundę.

Jeśli mamy gotowy plan rozwiązywania zadania, wykonujemy potrzebne obliczenia i podajemy wynik: $2 \times 10 \text{ zł} + 30 \text{ zł} = 50 \text{ zł}$. Ceny czekolady i bombonierki pamiętaliśmy, podobnie jak program rozwiązywania. Przy skomplikowanych zadaniach, zamiast obciążać swoją pamięć, zapisalibyśmy wszystko na kartce papieru. W maszynie cyfrowej wszystkie te rzeczy rejestruje jej pamięć. Do niej wprowadza się program i wszystkie dane potrzebne w procesie rozwiązywania. Wielkość pamięci określa, jak złożone zagadnienia można rozwiązywać przy pomocy danej maszyny. Z zazdrością mówimy o swoich znajomych: „Ten ma pamięć!” Podobnie można mówić o maszynach cyfrowych. W obecnej chwili najbardziej rozpowszechnione są pamięci, których zasada działania jest podobna do zasady działania magnetofonu.

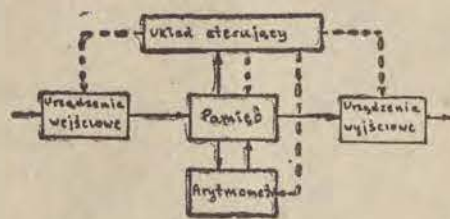
Automatyczne rozwiązywanie zadania jest największą zaletą maszyn cyfrowych. Do tego celu potrzebna jest jeszcze jedna część: układ sterujący. Jest on bardzo elastyczny. Osoby obsługujące maszynę cyfrową decydują tylko o jego uruchomieniu. Dalsza jego praca zależna jest tylko od programu. Zmianie ulegnie program umieszczony w pamięci i już maszyna może rozwiązywać inny rodzaj zagadnień. Zupelnie, jak gdyby zmieniona została budowa samej maszyny, zmienione połączenia między elementami maszyny. Podobnie dzieci z klocków mogą zbudować wspaniały pałac, potem go zburzyć i z tych samych klocków zbudować koszarę dla swoich ołowianych żołnierzy.

Wewnątrz maszyny zarówno liczby, jak słowa są przedstawione przy pomocy cyfr. Mówimy, że maszyna posiada swój język wewnętrzny. Żeby móc się porozumiewać z maszyną, żeby móc ją w pełni wykorzystywać, należy znać jej język wewnętrzny — sposób zakodowania w niej wszystkich możliwych słów programu i liczb. Język ten jest trudny do opanowania, ponieważ różni się od naszej potocznej mowy. Pisanie programów w języku wewnętrznym jest bardzo czasochłonne. Aby sobie ułatwić pracę, można wykorzystać w tym celu samą maszynę. Obecnie programy pisze się w językach pomocniczych. Ich zaletą jest duże podobieństwo do powszechnie używanego sposobu porozumiewania się. Rolę tłumacza z języka pomocniczego na wewnętrzny spełnia sama maszyna.

Ideałem byłoby zbudowanie maszyny, której człowiek mógłby wydawać polecenia w formie ustnej lub pisemnej i uzyskiwać wyniki również w tej formie. Próby w tym kierunku są już przeprowadzane. Tymczasem kontakt człowieka z maszyną jest utrudniony. Po ułożeniu programu przez programistę przystępuje do pracy perforator. (Również nowy zawód). Wypisuje on program i dane na taśmach lub kartach perforowanych. W obu wypadkach informacja jest zakodowana przy pomocy odpowiednich kombinacji otworów. Dopiero w tej postaci może być dostarczona maszynie i przez czytniki taśm lub kart perforowanych wprowadzona zostaje do pamięci. Po wykonaniu obliczeń wynik otrzymujemy na taśmach lub kartach perforowanych, ewentualnie napisany przez urządzenie podobne do maszyny do pisania.

Porozumiewanie się człowieka z maszyną jest utrudnione. Dlatego przy rozwiązywaniu zadania ze słodyczami człowiek szybkości poda wynik. Dużo czasu bowiem zajmuje przekazanie maszynie polecenia. Ze względu na małą ilość obliczeń nie zostaje wykorzystana duża prędkość arytmometru.

Podsumowaniem dotychczasowych rozważań jest schemat blokowy maszyny cyfrowej.



Przez urządzenie wejściowe (czytniki kart lub taśm) program i dane wprowadzone zostają do pamięci. Układ sterujący pobiera z pamięci rozkazy i przygotowuje maszynę do ich wykonania. Arytmometr natomiast pobiera z pamięci liczby i po wykonaniu obliczeń przysyła wyniki do niej z powrotem, stąd urządzenie wyjściowe przekazuje je obsłudze.

Tak wygląda urządzenie, które wywołało podobną rewolucję w rozwoju techniki, jak zbudowanie silnika parowego czy zastosowanie energii jądrowej.

MGR INZ. W. KAKOWSKI

NIE BĘDZIE DYMISJI PAWŁA VI

(Korespondencja własna z Rzymu)

W sposób nieoficjalny, jakby wbrew swej woli, Paweł VI — który 26 września kończy 75 lat — dał do zrozumienia, że postanowił nie rezygnować z obowiązków papieża. W kołach poinformowanych uważa się, że jest to decyzja ostateczna. Jednakże właśnie dosyć dziwny sposób, jaki wybrał Paweł VI, by poinformować o swym postanowieniu, zostawia pole dla wątpliwości, gdyż zdają się one ożywiać również papieża.

Rzecz wyglądała następująco: 24 kwietnia, przemawiając do członków włoskich kongregacji mariańskich, Paweł VI w pewnym momencie oderwał się od oficjalnego tekstu, porzucał stosowany zawsze termin „my” i zaimprovizował kilka osobistych zdań. W „Osservatore Romano” ukazał się tylko skrócony, oficjalny tekst. Dopiero 30 maja — i to pozornie przypadkowo, dzięki zarejestrowaniu na magnetofonie wspomnianego przemówienia przez jednego z uczestników audycji — wyszło na jaw, że papież powiedział między innymi: „Byłoby pożądaną moc zrzucić z siebie ciężar odpowiedzialności za Kościół. Ale ja tego nie chcę”. Zapytany przez dziennikarza dyrektora biura prasowego Watykanu, prof. Alessandrini, upoważniony został przez swą zwierzchność do przesłuchania taśmy (wszystkie przemówienia papieskie są rejestrowane i przechowywane w archiwum). Jego zdaniem improwizowany tekst był nieco inny, ale o tym samym sensie.

„Najdziwniejszy aspekt całej tej sprawy — pisze „La Stampa” — leży w tym, że papież, decydując się wreszcie na określenie swego stanowiska wobec pogłosek o jego dymisji, uczynił to w przemówieniu improwizowanym, jakby rodzinnym — a nie w sposób bardziej uroczysty i zobowiązujący. Dziwne jest, że oficjalnie koła watykańskie zachowały na temat jego słów milczenie, chociaż musiały one żywo interesować katolicką opinię publiczną. W rezultacie zostały rozpowszechnione przez źródła nie ujawnione i w sposób przybliżony”.

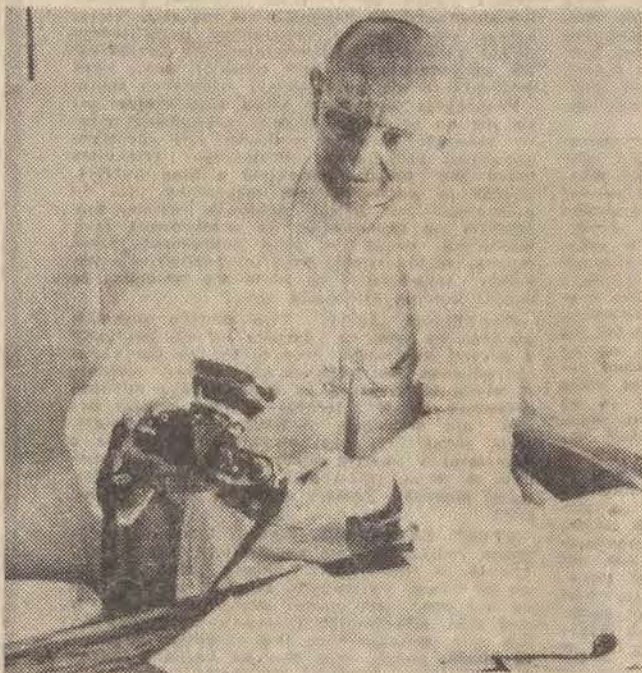
Czy tym razem informacja — choć podana w tak nieobowiązującej formie — jest ostateczna? Paweł VI posiada bardzo wysokie pojęcie o swych obowiązkach i można przyjąć, że w jego poczuciu funkcja papieża musi być przez samą swą istotę wyłączone z działania tych wszystkich zmian i norm modernizujących, jakie sam w kierownictwie ośrodku Kościoła wprowadził i nadal przeprowadza. Jednocześnie najbliższe otoczenie papieża z pewnością oddziaływało na niego, by myśli o dymisji, która w pewnych momentach nie była Pawłowi VI obca, odrzucił.

Jeżeli wyjaśnienie sprawy jest ostateczne — pociągnie za sobą pewne konsekwencje. Przede wszystkim obecny pontyfikat — w końcu czerwca minie 9 lat od wyboru kardynała Montiniego papieżem — trwać może jeszcze długo. Nie zmieni się styl kierowania Kościołem, charakterystyczny dla Pawła VI — a wywołujące sprzeciw niecierpliwego skrzydła reformatorów — przywiązanie do niektórych tradycyjnych pojęć, któremu towarzyszy ostrożność, lecz konsekwentne dostosowywanie struktur kościelnych, wewnętrznych stosunków w Kościele i jego ogólnej linii politycznej do wymogów współczesnego świata.

Zapewne też pozostaną na swych stanowiskach najbliżsi współpracownicy i doradcy papieża, kierujący kuria rzymską i jej dyplomacją, jak kardynał Villot oraz arcybiskupi Benelli i Casaroli. W ostatnich miesiącach w kołach watykańskich kursowało wiele pogłosek na temat planowanych zmian personalnych. Pogłoski te łączyły się zarówno z możliwością dymisji papieża, jak i z oczekiwanym konsystorzem, czyli z nowymi nominacjami kardynalskimi. Po ostatniej wiadomości zainteresowanie konsystorzem zmalało, gdyż nie przewidywało się już, by na liście nowych kardynałów znalazły się nazwiska Benelli i Casaroli, szczególnie zaś mało prawdopodobne wydawało się, by ten ostatni — długoletni kierownik dyplomacji watykańskiej — mógł zmienić funkcję. Dla ludzi znajdujących się w wąskim kierowniczym kręgu kurii rzymskiej otrzymanie kapelusza kardynalskiego oznacza awans raczej formalny tylko i prestiżowy; daje im szansę zostania papieżem. Ale jednocześnie odsuwa ich od rzeczywistego kierowania Kościołem.

Chociaż nie nie wroży poważniejszych zmian w Watykanie — zbliżający się konsystorz będzie bardzo ważny. W obecnym składzie kolegium kardynalskiego nie widać przyszłego papieża, nikt bowiem — a dotyczy to również Włochów — nie posiada szerokiego akceptowanego autorytetu, a jeżeli jest indywidualnością wyróżniającą się — ma zbyt wielu przeciwników na prawym lub na lewym skrzydle Kościoła. Dlatego nazwiska przyszłego papieża — a zostanie nim jeszcze zapewne Włoch — trzeba będzie szukać na liście nowych kardynałów. Dodajmy, że data konsystorza jak zawsze otoczona jest tajemnicą: może to być za miesiąc, 6 miesięcy lub za rok.

DOMINIK HORODYŃSKI



W badaniach historycznych wiele uwagi poświęca się problemom powstawania i rozwoju miast na terenach rolniczych od pierwszych ich założeń. Niedawno powołano Międzynarodowy Komitet do badania początków miast na świecie, który w swych planach naukowych ma zarówno analizowanie materiałów historycznych i archeologicznych z przeszłości, jak i prowadzenie obserwacji na obszarach Afryki, Azji i Ameryki Południowej, gdzie podobne problemy zachodzą obecnie. Poznanie ich ma, zdaniem uczonych, duże znaczenie dla odkrycia prawidłowości rozwoju cywilizacji.

Od czego bowiem zaczyna się miasto? Wielkość obszaru zabudowy nie jest wcale czynnikiem decydującym. Jeszcze w obecnych czasach spotykamy skupiska domów, zamieszkałe przez dziesiątki tysięcy ludzi, które są tylko bardzo dużymi wsiami. W wschodniej części Nigerii szczyt Yoruba tworzy np. przestrzennie wielkie zabudowy, lecz ich mieszkańcy całe dnie pracują w polu i brak tu typowych dla miast zmian w organizacji i podziale pracy.

Natomiast w podobnych dużych wiejskich „osiedlach” mezopotamskich z piątego tysiąclecia p.n.e. występowały już elementy, których rozwój wiodł ku rzeczywistości miejskiej przyszłości. Przede wszystkim musiano wspólnie wykonywać podstawowe prace irygacyjne, bez których w tych rejonach nie może być w ogóle mowy o powstaniu jakiegokolwiek kultury rolniczej. Te właśnie prace narzucały konieczność nowego zorganizowania struktury wspólnoty społecznej.



JAK powstały Miasta

W Eufhracie, nastąpiła właśnie pod koniec piątego tysiąclecia p.n.e. jedna z istotnych zmian jakościowych. Dostatek wody sprawiał, że płony były stosunkowo wysokie, rzeka dawała obfitość ryb. A gdy w tym czasie zostało zabezpieczone, pozostawało sporo czasu na „inne rzeczy” — np. na malowanie glinianych naczyń, których artystyczny poziom budził dziś zdumienie. To właśnie „inne rzeczy”, nagromadzając się i nabierając znaczenia, stopniowo wprowadzały wspólnotę wiejską na drogę ku nowym formom miejskiej cywilizacji.

TECHNIKA I ORGANIZACJA PRACY
Nastąpiło to, gdyż ludzi, które zeszyły

Takie trudności występują w coraz większej liczbie lotów i to nie tylko w Stanach Zjednoczonych. W latach, kiedy człowiek może łączyć i rozdzielać statki kosmiczne na orbicie, podróżować na Księżycu z minutową dokładnością i wysyłać pojazdy kosmiczne w kierunku odległych regionów układu słonecznego — kontrola i kierowanie ruchem lotniczym stoi w wyraźnej dysproporcji z szybko rosnącymi potrzebami. W rezultacie pasy startowe są coraz bardziej zatłoczone, w powietrzu jest coraz więcej balastu, a kolizyjne sytuacje, w których lecące samoloty „o własną” unikają zderzenia stają się niebezpiecznie częste. Czy jest na to jakaś rada?

Wielu specjalistów lotniczych jest zdania, że można uporządkować ten niebezpieczny chaos. Od kilku lat walczą oni o nowy system kontroli ruchu lotniczego. Jest zresztą już taki system, który może rozwiązać wiele jeśli nie wszystkie problemy. Jest to nawigacja obszaru — w angielskim skrócie R-Nav.

KOMPUTER NA POKŁADZIE

System R-Nav nie wymaga dodatkowego sprzętu na ziemi, lecz na pokładzie samolotu. W samolotach będą musiały być zainstalowane małe komputery pokładowe i inne złożone urządzenia elektroniczne, które umożliwią pilotom natychmiastowy dostęp do informacji, jakie obecnie przekazywane są przez wieże kontrolne z Ziemi i wymagają pracochłonnego oraz czasochłonnego przetwarzania na pokładzie. I tak pokładowy komputer dostarczy danych o dokładnym położeniu samolotu i wprowadzi natychmiastowe korekty, jeśli maszyna zejdzie z kursu. W razie, gdy pilot popełni jakąś omyłkę w programowaniu lotu, komputer zażąda potwierdzenia polecenia lub zwróci uwagę na jego nieprawidłowość zapaleniem napisu „pomylka”.

System otwiera wiele atrakcyjnych możliwości, od zwiększenia bezpieczeństwa podróży powietrznymi poczwasy, aż do rozładowania korków w portach lotniczych. Największą jego zaletą jest stosunkowa prostota. Obecnie piloci muszą lecieć zyskaniem od jednej stacji radiowej do drugiej, zanim wejdą na ostateczną trasę do lotu do miejsca przeznaczenia. Komputer systemu R-Nav umożliwi im wykorzystanie sygnałów stacji istniejących dla opracowania własnej trasy prostoliniowej, która pro-

Pan inżynier...

Srednią szkołę kończy się w Związku Radzieckim w wieku 16-17 lat. Sasza Dworak natomiast, mając 16 lat, otrzymał dyplom inżyniera. Dotychczas udało się w tak niezwykle szybkim tempie skończyć studia tylko Nikołajowi Bogoljubowi, szeroko znanemu członkowi Akademii Nauk ZSRR, obecnemu dyrektorowi Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej.

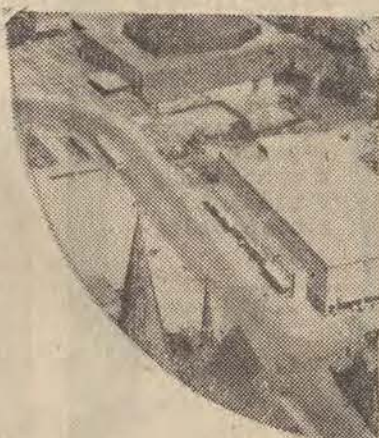
Obecnie Sasza Dworak studiuje na IV roku na Wydziale mechaniczno-matematycznym Kijowskiego Uniwersytetu. Studia rozpoczął mając 12 lat.

Mając 2 lata Sasza znał abecadło, w czwartym roku życia umiał już czytać w myśli i pisać. W siódmym roku życia poszedł od razu do II klasy szkoły podstawowej i w ciągu 1 miesiąca przerobił cały jej program nauczania.

Sasza bardzo interesuje się Einsteinem i sądzi, że teoria względności może być z powodzeniem wykładana już w szkole średniej.

Ojciec niezwykle utalentowanego chłopca jest stolarzem w jednej z kijowskich fabryk, matka uczy języka ukraińskiego w średniej szkole. Drugi syn Dworaków — 7-letni Wołodia jest już w III klasie, a 13-letnia córka Tania w tym roku skończy 10-letnią szkołę.

EW



gorzyszych terenów północnej Mezopotamii ku delcie Eufratu i Tygrysu, znalazły się w trudnych warunkach. Nie zamieszkałe dotychczas ziemie musiały zagospodarować od początku. Wszystkie więc prymitywne techniki bytowania należało szybko udoskonalić, by nie przegrac w twardej walce z przyrodą. I zadanie to — jak stwierdzają archeologowie — zostało wykonane.

Techniczne innowacje o rewolucjonizującym znaczeniu spowodowały skok w rozwoju kultury materialnej. Stworzyły warunki dla powstania organizmów miejskich, posiadających ośrodki centralne, więcej nawet — tworzących małe państwa z własną administracją.

O CZYM ŚWIDCZĄ WYKOPALISKA
Niemniej istotne były wówczas przemiany w stosunkach między ludźmi. W owym to okresie — podkreślają archeologowie — wykształcała się i rozwijała wiele nowych instytucji, które rozszerzały zasięg i wzbo- gacają życie społeczne. Ten proces uwi- docznia się zwłaszcza w pozostałościach świątyni i grobowców.

Kapłani stają się w Mezopotamii zarówno najwyższym autorytetem moralnym, jak i ekonomicznym i handlową potęgą. Wielkie świątynie „obstrząsały” sklepami i magazynami. Stamtąd wychodziły zarządzenia, tam załatwiała się transakcje. Robotników, rzemieślników i artystów miasto potrzebuje już na stałe. Rodzą się więc pod koniec IV tysiąclecia p.n.e. zawody i specjalności.

J. BIELANSKI

wadzić będzie najkrótszym dystansem od jednego portu lotniczego do drugiego.

Oczywiście naziemne wieże kontroli będą musiały nadzorować taką trasę i zatwierdzać ją dla uniknięcia kolizji z innymi samolotami. Co więcej — system R-Nav pozwoli rozszerzyć „waskie gardła” przy lotniskach. Samoloty będą mogły podchodzić do lądowania z kilku różnych kierunków. Obecnie muszą być one kierowane do jednego korytarza prowadzącego na lądowisko.

ODRZUTOWCE ZWYCIĘŻĄ POCIĄG

Takie ekspresowe linie powietrzne będą szczególnie przydatne na krótkich, a bardzo uczęszczanych trasach jak np. między Nowym Jorkiem i Waszyngtonem. Na takich właśnie trasach połączenie opóźnień powstałych na ziemi z opóźnieniami występującymi w powietrzu powodują, że rozwijający się szybko 1000 km/godz. odrzutowiec nie może skutecznie konkurować z pociągami, ponieważ łączny czas przejazdu i podróży koleją staje się zbliżony.

Co więcej — w nowym systemie samoloty będą kierowane przez własne systemy elektroniczne, umożliwi to oddalenie przeładownych obecnie obowiązków kontrolerów lotu w wieżach naziemnych.

ENTUZJAZM I OPOZYCJA

Podobne systemy zaprojektowano także w Związku Radzieckim. Konstruktorzy radzieccy planują zastosowanie pokładowego komputera z dodatkowym zestawem elektronicznym na pokładzie pasażerskiego samolotu „Jak-40” — 3-silnikowego odrzutowca, który wzbudził wielkie zainteresowanie na rynkach krajów kapitalistycznych.

Mimo oczywistych zalet, system R-Nav nie został przyjęty w USA z jednoznacznym entuzjazmem. Popierają go oficjalne władze lotnictwa cywilnego, ale w silnej opozycji wobec tej nowinki technicznej stoją pracownicy naziemnych wież kontroli, którzy obawiają się, iż zastosowanie komputerowego systemu kierowania lotem zmniejszy znacznie ich autorytet i w przyszłości grozić może nawet utrata pracy. Bardzo silny nacisk na zainstalowanie tego systemu wywierają natomiast piloci, którzy są przekonani, iż system R-Nav będzie w stanie zwiększyć bezpieczeństwo lotów i przyspieszyć długotrwałe, denerwujące manipulacje startu i lądowania.

EXPRESY NA NIEBIESKICH SZLAKACH

ZAPALIŁA SIĘ TABLICZKA Z NAPISEM „PROSIMY ZAPIĄC PASY I WIELKI ODRZUTOWIEC RUSZYŁ POWOLI PO BETONOWYM PASIE NOWOJÓRSKIEGO PORTU LOTNICZEGO KENNEDY. W KILKA CHWIL PÓŹNIEJ PILOT ZAPOWIEDZIAŁ JEDNAK, ŻE Z POWODU TŁOKU NA PASACH STARTOWYCH START OPÓŹNIONY BĘDZIE O PÓŁ GODZINY. PÓŹNIEJ, JUŻ PODCZAS LOTU, W PEWNYM MOMENCIE SAMOŁOT WPAŁ W STREFĘ GWALTOWYCH WIROW POWIETRZNYCH. PASAZEROWIE TRZĘŚLI SIĘ JAK ULĘGAŁKI, CHOROWALI, ALE WIEŻA KONTROLNA ODMÓWIŁA PILOTOWI ZEZWOLENIA NA ZMIANĘ PULAPU LOTU. PRZECZYNA — TŁOK W POWIETRZU. PRZY KONCU PODRÓŻY SAMOŁOT MUSIAŁ KRAŻYĆ 23 MINUT NAD ZATOKĄ SAN FRANCISCO PRZED UZYSKANIEM ZEZWOLENIA NA LĄDOWANIE. POWÓD — TŁOK NA LOTNISKU.



W. Andrzejewski

Stał pod trzaskiem statku i gestami zapytywał o pozwolenie wejścia. Wichura termoidalna potami jego dziwnego surdula-płaszczu, całkiem już zresztą przemoczonego przez strugi ulewnej deszczu. Gdzieś od Wezuwiusza staczały się na port i zatokę bursze chmury niosące z sobą fale gwałtownych szkwałów. Sylweta Capri całkiem skryła się za kurtyną ulewy. Było chłodno i ponuro.

Kiedy znalazł się na pokładzie i wszedł do pustej w niedzielne popołudnie sali, z wyraźną przyjemnością wyciągnął ręce do elektrycznego grzejnika. Potem spojrzął przez bulaj i powiedział z kwaśnym uśmiechem — Błękitny Neapol...

Lazzarone, Włóczęga niejako dyplomowany. Jeden z tych ludzi o swoistej ambicji i sprycie, pogodzie ducha i poczuciu humoru. Niebieskie ptaki z wyskubanymi piórami.

Można ich spotkać w każdym porcie śródziemnomorskim, można w Paryżu i Rio. Wszędzie są jednakowi, choć różnie ich nazywają i różnie mają sposoby życia. Jedni przemierzają kontynenty, inni przez cały żywot tylko kilka uliczek rodzinnego miasta. Jedni niosą w sobie fantazję i beztroskę, inni gorzko wspomnień, własną filozofię istnienia.

Ten ścignął teraz przesiąkniętą wodą okrycie, troskliwie rozpostarł je na poręczy krzesła, pod stołem położył wytarty woreczek i łaskę. Zapytał, czy może skorzystać z gorącej wody. Nalał sobie do kubka. Potem zagadnął o esencję. Potem o cukier, mleko do her-

baty... Ponieważ wiedziałem z doświadczenia, że w podobnych sytuacjach na herbatę się nie kończy, wyciągnąłem chleb i z lodówki co było do chleba. Podziękował, zabrał się do jedzenia z apetytem, lecz bez łapczywości, nawet — można powiedzieć — z pewną dystynkcją. I jednocześnie zaczął mówić.

podwieczorek
Lazzarone

Widać było, że nie należał do tych, którzy zamykają się na całe życie w kręgu jednej dziedzinie. Angielskim władał swobodnie i równie swobodnie jął rozprawiać o świecie. Właściwie o portach świata.

— ...znamy ich tak wiele, przyjaciele. I pan i ja. Ale ich serca pozostają zawsze skryte. Nie wiadomo, gdzie ich szukać, póki nie przyjdzie na człowieka bieda. Wtedy poznasz serce portu. Niech się pan nie uśmiecha. To tak jak z ludźmi, z przyjaciółmi — potart wielkim łapskiem pobrudzoną twarz, ma-

chinalnie spróbował zapiąć kołnierz kożuski na guzik, którego nie było.

— Jak z przyjaciółmi... Miałem kiedyś w jednym północnym porcie kobietę. Też złoto i błękit, zdawało się, że samo piękno i dobroć. Aż przyszła na człowieka bieda i w błękitie odkrył żółć, w złocie fałsz i nienawiść...

— A ten tu — znów skinął głową w kierunku bulaja — niby błękitno-złoty Neapol. Tak powiadają na całym świecie ci, którzy nim handlują i ci, którzy przyjeżdżają tutaj, by go kupić, gdy jest najpiękniejszy. A teraz... Kto by tu teraz przyjechał po piękno... A gdyby był w biedzie, przekonałby się, że serce miasta jest tak samo zimne jak dziś powietrze, tak samo nieuchwytnie, a złoto i błękit to tylko fałszywa farba. Nie wierz, przyjacielu, pięknym portom. Znam je. Singapur i Rio, Frisco i Capetown... Wszystkie są zbyt piękne, żeby mogły być prawdziwe i dobre. Tak wygląda, że nie mogą sobie pozwolić na serce dla biednego człowieka. A bogaty... Bogaty może sobie stworzyć fałszywe piękno i fałszywe serce wszędzie gdzie zechce.

Wypił jeszcze dwa kubki herbaty, uśmiechnął się podziękować za paczkę papierosów i zaczął się zbierać.

— Leje...? To cóż, że leje. Nie szukam pięknych dróg. Dziś jeszcze opuszczę Neapol. Dokąd...? Któż to może wiedzieć? Ja najmniej...

Za chwilę znów zszalał po opustoszałej koł zlewanej potokami deszczu. Na głowę narzucił znaleziony na pokładzie strzęp plastikowego worka. Dopiero teraz zauważyłem, że łaskę nosił nie od parady. Poruszał się z trudnością, powłócząc nogami. Może był bardzo stary, a może tylko za dużo widział...

na dachu WENEZUELI

MAREK REGEL



Wyprawa z technicznego punktu widzenia nie przedstawia żadnych trudności. Wystarczy wejść do jednej z wieżowców przy ulicy Centro Bolívar, przycisnąć odpowiedni guzik — i po kilkunastu sekundach — lądujemy na dachu... Wenezuela. Zanim jednak zjemy, musimy otrzymać na to zezwolenie, oczekuje go wielodniowa wędrownia od biura do biura, dziesiątki pytań w rodzaju: po co? Dlaczego? Z jakiego powodu? Wszędzie też trzeba wypełniać niezliczone ilości rubryk i rubryczek w specjalnych formularzach. I mimo tego biurokratycznego kółworka, niemal codziennie spora grupa osób okupuje 32 piętro dwóch smutkich wieżowców. Roztacza się stąd niezapomniany widok na wenezuelskie Andy, wśród których wije się jak wąż szeroka na 1 km i długa na 31 km dolina. Na jej dnie leży Caracas — najnowocześniejsze miasto naszego globu.

— Ostrą selekcję w wyprawach na 32 piętro — tłumaczył mi przewodnik, pracownik jednego z ministerstw mających właśnie siedzibę w Centro Bolívar — zmuszeni byliśmy wprowadzić niedawno, po serii samobójczych skoków oraz wybuchów nieodpowiedzialnych młodocianów, którzy zabawiali się zrzucając z najwyższych przedmiotów. A tam przecież na dół, niech pan spojrzy, życie tętni z całą siłą...

Pierwsze spojrzenie na dół nie należy jednak do najciekawszych. Powoduje zawroty głowy i chęć ucieczki — obojętnie gdzie, byle tylko bliżej ziemi. Tam dopiero człowiek w pełni zdaje sobie sprawę, że do dobrego samopoczucia potrzebny jest mu przede wszystkim kawałek ziemskiego gruntu.

To nieprzyjemne wrażenie niewątpliwie potęguje jeszcze brak tlenu. Caracas leży bowiem na

wysokości ponad 1000 m. nad poziomem morza i w mikroklimacie charakteryzującym się między innymi wysokim stopniem rozrzedzenia powietrza. A na dachu Wenezuellu jest jeszcze mniej. Nie więc dziwnego, że w okresie deszczowym, kiedy nad miastem tworzy się smog, ludzie się... duszą. Oficjalne statystyki podają, że smog potrafi wówczas wyprawić do niebios około 70 osób dziennie. Niestety, statystyki milczą ile ofiar ginie w wypadkach samochodowych. Mielibyśmy wtedy pełne dane co do ofiar wenezuelskiej cywilizacji automobilowej.

Wybuchła ona nagle, gdzieś około roku 1948, kiedy to kraj zaczął gwałtownie bogacić się na wydobyciu ropy. Dziś już nie ma tu samochodu, jest nieczym. Nawet nie może swobodnie poruszać się po mieście, gdyż w 2-milionowym Caracas nie ma co liczyć na tramwaj, autobus metro, kolejkę naziemną — po prostu ich nie ma. Zostały zlikwidowane z braku pasażerów. Samochód jest najtańszym środkiem lokomocji, bo benzyna kosztuje mniej niż... woda.



Kiedy z 32 piętra Centro Bolívar spoglądam na biegnącą kilkadziesiąt metrów niżej autostradę, pędzące nią stada samochodów przypominają mrówisko. Wszystkie są w nieustannym, jakby zaprogramowanym ruchu, który dla postronnego obserwatora wydaje się czymś obcym.

Wenezuelczycy nie rozstają się ze swymi samochodami. Jeżdżą nimi właściwie wszędzie. Nawet do kościoła, sklepu czy kina. Niejednokrotnie spotykałem sklepy, w których do lady wchodzi asfaltowy podjazd, kościół, gdzie mszy można wysłuchać nie wysiadając z auta, kina, gdzie w miejscu foteli wyznaczone są parkingi. Kupcy i księża, którzy o tym zapomnieli, nie mogą liczyć na frekwencję.

Samochód opanował przede wszystkim nowobogackich. Jest to ponad milionowa warstwa społeczna, składająca się głównie z cudzoziemców, którzy jednak szybko się asymilowali i po 10-20 latach pobytu czują się pełnoprawnymi Wenezuelczykami. Niewątpliwie w tym szybkim przystosowaniu pomogły przepisy imigracyjne, które są w Wenezueli niezwykle liberalne i dużą troską otaczają każdego cudzoziemskiego racho- chowca. Historia ich powstania ściśle wiąże się z naftą. Odtąd, kiedy około 1948 roku ruszyło „pełna para” wydobycie ropy okazało się, że w Wenezueli brakuje ludzi, którzy by się na tym znali. Dotąd bowiem kraj ten żył w feudalizmie i nie zdążył jeszcze wyrzucić — tak typowej dla kapitalizmu — warstwy średniej, a więc nie było lekarzy, inżynierów, rzemieślników itp. Wenezuelczycy żyli dotąd jakby na dwóch biegunach — byli albo wielkimi posiadaczami ziemskimi, albo biedakami. Ci ostatni w dużym stopniu rekrutowali się z potomków Indian lub Murzynów. I chociaż obecnie Wenezuela jest jednym z najbogatszych państw na świecie (roczny dochód narodowy na jednego miesz-

kańca wynosi ok. 1000 dolarów) stanowią oni większość narodu.

Z dachu Wenezuellu wystarczy spojrzeć na którejkolwiek zbocz gór otaczających stolicę, a można zobaczyć ich osiedla — tzw. ranchos. Są to szalasy zbudowane z najprzeróżniejszych odpadków. Składają się one zwykle z jednej izby, w której gnieździ się wiele osób.

Wśród mieszkańców ranchos sporą grupę stanowią Indianie, którzy niedawno porzucili swe mikroskopijne poletki wysoko w górach i tu na przedmieściach wielkiego miasta przechodzą aklimatyzację w cywilizacji XX wieku. Tam w górach czas zatrzymał się kilka wieków temu i ludzie stamtąd przybywający przeżywają niejednokrotnie szok. Nie wszystkim z nich udaje się choć częściowo zrozumieć tę samochodowo-naftową cywilizację współczesnej Wenezuellu. Zjawia więc wśród dwumilionowego tłumy, ale w osamotnieniu i na marginesie. Co prawda różne organizacje i partie usiłują prowadzić działalność kulturalną i polityczną, lecz bez większych rezultatów. Długo jeszcze będzie trzeba czekać, żeby ludzie ci włączyli się w pełnię do życia Caracas. Być może, że dokona tego dopiero drugie czy trzecie ich pokolenie. W chwili obecnej Wenezuela nie jest dla nich Eldoradem, choć często używa się w Ameryce Południowej owej nazwy na oznaczenie tego kraju.

Dla spoglądającego z Centro Bolívar na Caracas, jest ona w pełni uzasadniona. Gdzie okiem sięgnąć wszędzie widać wspaniałe budowle, których fantastyczne kształty trudno jest opisać. Myślę, że w Europie coś podobnego będziemy budować dopiero w przyszłym wieku. Poza tym jeszcze długo będziemy musieli czekać na tak wspaniałe i bezkolizyjne rozwiązania ruchu. Autostrady przez śródmieście Caracas przebiegają na 4-5 poziomach. Ostatni poziom biegnie na wysokości kilkunastu metrów. Większość z nich ma bezpośredni zjazd do Centro Bolívar, w którego podziemiach mieści się garaż — gigant na 3 tys. aut. Zaden jednak nie prowadzi do teatru. Po prostu w mieście ogarniętym gorączką byznesu nie ma na razie czasu i miejsca.

Dziwny jest to więc kraj ta Wenezuela. I chyba nie najczęściej dla zwykłego człowieka. Co prawda zachwyca swą architekturą i pięknymi krajo- brazami, ale jednocześnie przeraża swą cywilizacją. Z wysokości 32 piętra Centro Bolívar widzi się oczywiście przede wszystkim piękno i supernowoczesność.

LIBAN



„Jak muszla na brzegu Morza Śródziemnego, tak Liban — piaszczysta plaża otoczona koroną gór — nagromadził echa wszystkich fal cywilizacji, które dotknęły jego brzegów. Zbliźcie więc tę muszlę do ucha, a usłyszycie zmierzających historię, rozsiewającą swe bogactwa w sercu współczesności...”

Ta piękna metafora libańskiego filozofa Rene Habaszi niech posłuży za wstęp do naszego fotoreportażu, który otwieramy zdjęciem starożytnej Sajdy (Sydonu).



...A to już współczesność — uroczyste dziewczęta libańskie. Jak większość tamtejszej młodzieży — wierne kultowi Nassera. Nawet modną, dzianą bluzką, ozdobioną została wizerunkiem zmarłego prezydenta Egiptu.



Do ulubionych zajęć Libańczyków należy palenie nargilli. Jest to swoista ceremonia, przypominająca do złudzenia swą powagą i namaszczeniem indyjskie spalanie fajki pokoju.

LEGENDY EKRANU



Po d koniecu września 1955 roku w hollywoodzkiej wytwórni „Warner Brothers” nakręcono ostatnie zdjęcie do filmu, w którym główną rolę grał młody, dwudziestoczteroletni aktor z niewielkim doświadczeniem, nabytym w trzech zaledwie filmach. Ponieważ wytwórnia wiedziała, że aktor jest zapalonym i niezbyt uważnym automobilistą — w kontrakcie było zastrzeżenie, czy raczej zobowiązanie ze strony aktora, że do czasu zakończenia zdjęć nie siądzie za kierownicą. Produkcji bowiem słuszenie rozumowali, że gdyby aktor potrafił sobie coś — realizacja filmu byłaby opóźniona, co z kolei pociągnęłoby za sobą znaczny wzrost i tak już wysokich kosztów produkcji.

Ale młody aktor kupił właśnie nowy wysłigowy wóz, którego nie zdążył jeszcze wypróbować. Nie zważając więc na warunki kontraktu — siadł do wozu i pojechał na wspaniałą autostradę, ciągnącą się wzdłuż jednej z kalifornijskich plaż. W pobliżu miejscowości Paso Robles rozwinął wielką szybkość, na wiru wpadł w poślizg, zderzył się z innym wozem i poniósł śmierć na miejscu.

BUNTOMNIK

Od tego czasu zaczęła się trochę niesamowita postać na karierę tego aktora, którego nazwisko brzmiało James Dean i który swą ostatnią rolę zagrał w filmie „Olbrzym”, wysłanym u nas w roku 1955. Od śmierci Rudolfa Valentiego żaden aktor nie był przedmiotem tak wielkiego, psychopatycznego niemal kultu, jak ten młody chłopak. Wkrótce po jego tragicznym wypadku — na ekrany amerykańskie wszedł nakręcony jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć do „Olbrzyma”, film pt. „Buntownik bez powodu”, w którym James Dean grał rolę. Film ten poblił wszystkie rekordy kasowe. Młodzi amerykańscy ulegli jakiejś zbiorowej psychozie. Tysiące dziewcząt i chłopców oglądało ten film po kilkanaście razy, zanosząc się historycznym placem, ilekroć na ekranie ukazała się postać niezłającego aktora.

Bardzo szybko zmontowano w wytwórni „Warner Brothers” ostatni film z Jamesem Deane, owego „Olbrzyma”. Zrezyjni montażysty łatwo poradzi sobie bez tych kilku ostatnich scen, których nie zdążył nakręcić, ale wytwórnia nie puściła tego filmu na ekrany aż do rocznicy tragicznego wypadku na kalifornijskiej plaży. We wrześniu roku 1956 odbyła się w Nowym Jorku bardzo uroczysta i trochę makabryczna premiera „Olbrzyma” w jednym z największych kin, które przystrojono kirem.

Dochody z eksploatacji tego filmu przekroczyły najśmielsze oczekiwania producentów. Kult Jamesa Deana, graniczący już niemal z obłędem, szybko rozprzecznił się poza USA. Objął całą Amerykę Łacińską, Kanadę, Australię, wszystkie zachodnie kraje Europy.

Trzy filmy Deana: „Na wschód od Edenu”, „Buntownik bez powodu” i „Olbrzym” w tysiącach kopii wędrowały po całym niemal świecie. Podobnie jak w USA — młodzi w innych krajach oglądali te filmy wielokrotnie. Kult Deana zaczął się wkrótce szerzyć nawet i w tych krajach, w których nie były jeszcze wyświetlane jego filmy. Objawiał się przede wszystkim w modzie, która przetrwała do dziś. Młodzi chłopcy zaczęli nosić proste bluzy i spodnie-farmerki, takie, jakie nosił James Dean w swoich filmach. Powstał też cały przemysł eksploatający ten kult. Ukazały się miliony zdjęć aktora, jego gipsowe maski, rzeźby, reprodukcje używanych przez niego przedmiotów, serie książek, poświęconych jego karierze itd. Na wielkich ulicach pojawiły się też jego niezliczone „sobowitry”.

DLACZEGO?

Socjologowie i psychologowie w wielu krajach zaczęli badać to przedziwne zjawisko, jakim jest kult Jamesa Deana. Na czym polegała tajemnica tego psychopatycznego uwielbienia aktora, zmarłego w katastrofie samochodowej? We wszystkich trzech filmach Dean grał rolę skłóconych ze światem młodych ludzi. Postacie te, które odwarzały, były pełne kompleksów i buntu przeciwko panującemu porządkowi. Wielbiciele Deana twierdzili, że grał on samego siebie i że jego śmierć była samobójstwem, wynikającym z pogardy dla świata.

Może to naiwne, ale po dziś dzień wielu młodych i średniego pokolenia Amerykanów tak właśnie komentuje śmierć Jamesa Deana, nie wierząc w wypadek. I w tym też psychologowie i pedagodzy dopatrują się przyczyn owego kultu, ostatnio wprowadzając nieco słabnącego, lecz

BEZ POWODU

bynajmniej nie wygasłego. Socjologowie twierdzą, że w USA i w krajach zachodnioeuropejskich życie wewnętrzne młodzieży jest bardzo ubogie i dlatego skłonna jest ona do egzaltacji. Z drugiej strony — od dawna narasta w niej bunt przeciwko pustocie życia, za co skłonna jest winić wszystkich z wyjątkiem siebie samej. James Dean był wyrazicielem tego buntu.

CZESŁAW MICHAŁSKI

III Jarmark Piosenek w Sosnowcu stał się w tym roku imprezą, której echo kulturalne przekroczyło terytorialny zasięg województwa katowickiego. Jarmark to zasadniczo konkurs debiutów młodych twórców (kompozytorów piosenek i autorów tekstów), otwierający im drogę do szerszej prezentacji hobbistycznych niekiedy zamieszanych artystycznych. Główny organizator imprezy — Towarzystwo Przyjaciół Muzyki i Piosenki w Sosnowcu — jedno z najaktywniejszych śląskich stowarzyszeń kulturalnych — wykazało na tyle samodzielnej i zaradczą sprytną inicjatywę, że potrafiło zainspirować twórców szarym, zadymionym kominami wielkiego przemysłu krajobrazem Śląska. I właśnie to specyficzne piękno niepowtarzalnych pejzaży górniczo-hutniczej ziemi zrodziło twórcze natchnienia najbardziej szczerze, bo nieskażone jeszcze masową produkcją, pogonią za tantiemami, za jeszcze jedną piosenką w telewizji, czy radiu.

Na konkurs wpłynęło 150 prac, a po celowej selekcji dopuszczono do koncertu finałowego jedynie 30. W ubiegłą niedzielę plenerowy koncert, w przepięknie usytuowanym amfiteatrze Parku Sieleckiego, zakończył ostatni etap III Jarmarku Piosenek. Solistom-wokalnikom wykonującym konkursowe utwory towarzyszyła Sosnowiecka Orkiestra Rozrywkowa p/dyr. J. Wiewióry i J. Gałuszkiego. I miejsce i Nagrodę Przewodniczącego ZW ZMS w Katowicach zdobyła piosenka „Rety, to nie śmiech” (muz. i tekst: Elżbieta Janiak) w wykonaniu Anny Jurkowskiej. II miejsce ex aequo zajęły piosenki: „Postanowienie” dzieło utalentowanej spółki autorskiej Józefa Pielki (tekst) i Józefa Gałuszkiego (muzyka) oraz „Opowiedz stary leś” z tekstem L. Konopińskiego i muzyką P. Kaliny. Trzeciej nagrody nie przyznano, natomiast wyróżnienia otrzymały dwie piosenki: „Ognie nad ta-borem” z muzyką J. Wiewióry i z pięknym literackim tekstem Jerzego Czarskiego oraz „Poszedł Marek”, dzieło tych samych autorów. Te ostatnie piosenki wykonał młody wokalista Jerzy Słonka dysponujący interesującym timbrem

miast wyróżnienia otrzymały dwie piosenki: „Ognie nad ta-borem” z muzyką J. Wiewióry i z pięknym literackim tekstem Jerzego Czarskiego oraz „Poszedł Marek”, dzieło tych samych autorów. Te ostatnie piosenki wykonał młody wokalista Jerzy Słonka dysponujący interesującym timbrem

oczekiwanie przebojem Zagłębia. Na marginesie Jarmarku Piosenek chciałbym dodać, że prawie każde miasto woj. katowickiego dysponuje mniejszym, lub większym amfiteatrem, w którym w miesiącach letnich koncentruje się życie kulturalne. Łódzianie mogą zazdrościć Śląskowi wspaniałych, wyposażonych technicznie amfiteatrów, tych przepięknych sal teatralnych pośród zieleni. A może by tak w naszym mieście wybudować amfiteatr, letnisko, rozrywki?

Wzorem lat ubiegłych Stowarzyszenie Muzyki Estradowej i „Dziennik Łódzki” organizują kolejny konkurs na tekst piosenki związanej tematycznie z naszym miastem. Muzykę do wyróżnionego tekstu skomponuje jedna z zespołów muzycznych zrzeszonych w SME zobowiązując się jednocześnie do lansowania piosenki na estradach całej Polski oraz w radiu i telewizji.

Teksty prosimy nadsyłać do dnia 30.06.1972 r. pod adresem: „Dziennik Łódzki” (ul. Piotrkowska 36) lub do Działu Artystycznego Stowarzyszenia Muzyki Estradowej.

PARADA GWIAZD

bieta Janiak) w wykonaniu Anny Jurkowskiej. II miejsce ex aequo zajęły piosenki: „Postanowienie” dzieło utalentowanej spółki autorskiej Józefa Pielki (tekst) i Józefa Gałuszkiego (muzyka) oraz „Opowiedz stary leś” z tekstem L. Konopińskiego i muzyką P. Kaliny. Trzeciej nagrody nie przyznano, natomiast wyróżnienia otrzymały dwie piosenki: „Ognie nad ta-borem” z muzyką J. Wiewióry i z pięknym literackim tekstem Jerzego Czarskiego oraz „Poszedł Marek”, dzieło tych samych autorów. Te ostatnie piosenki wykonał młody wokalista Jerzy Słonka dysponujący interesującym timbrem

głosu i prawdziwą vis comica, Jerzy Słonka, to tzw. piosenkarz charakterystyczny, dobrze wychwytyjący niuanse piosenki pastisowej, humorystycznej, z pogranicza kabaretu i estrady. Jego parodystyczna piosenka „Sosnowiecki front” laureatka ubiegłorocznego Jarmarku Piosenek, stała się nie-

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Kapuśniaczek, 5. Dodaje nóżkom smaku, 8. Ciężkie, duszne powietrze, 9. Uczta pogrzebowa, 11. Miejsce księży Hannibala, 13. Zatrzymuje wodę na rzece, 14. Zablił go Apollo, 15. Przyrząd gimnastyczny, 17. Sztuka po łacinie, 18. Pierwiastek z rodziny skandowców, 20. „Rekwizyt” wlamywacza, 22. Szczoteczka do pasty, 24. Bóg — tarcza słoneczna, 27. Jedna do zmarzeczenia, 28. Autor poematu „Toldi”, 29. Donald, 30. Madrycka drużyna sportowa, 31. Antonim katolicy.

PIONOWO: 1. Na rzece Kwai, 2. „Wieczne Miasto”, 3. Półkwiatowe jako marynata, 4. Jej nie wypada, 5. Komu je dasz?, 6. Za wsią, 7. Sen hipnotyczny, 10. Miejsce kaźni w Hadesie, 12. Autor powieści „Mój drugi ożenek”, 14. Książeczka z wkładem, 16. Prawy dopływ Biebrzy lub miasto, 18. Azjatycka przyprawa aromatyczna, 19. Wleprz, 21. Kasztan jadalny, 23. Poręczenie na wekslu, 25. Jadalne bulwy kolokazji, 28. Rzeza graniczna, 29. Najpopularniejsza w literaturze Cyganka.

Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem „DL” w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach „krzyżówka z 13.VI”.

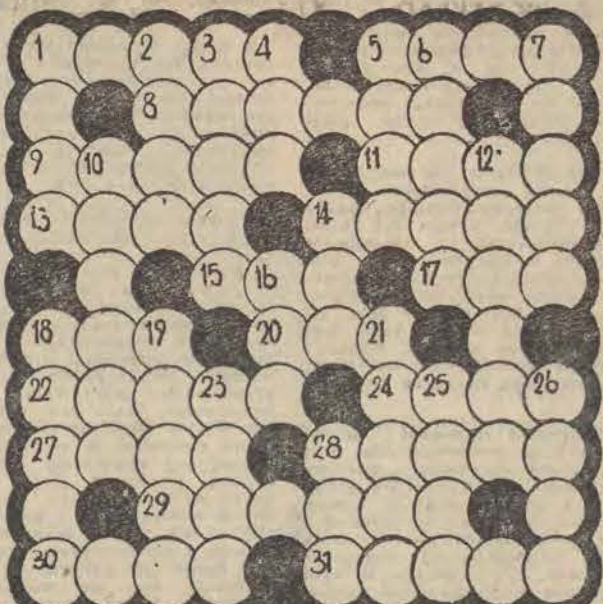
Rozwiązanie krzyżówki z dn. 21 maja br.

POZIOMO: babka, sto, oryl, szok, aktor, akt, azalia, Ikeda, kanapa, lud, agent, Eros, ikra, par, posag.

PIONOWO: boa, arka, byt, kloaka, szala, toki, oktan, rzepa, adagio, sklep, indor, aura, UNRA, eks, Tag.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: Adam Pelczyński, Łódź ul. Skłodowskiej 4/8, Lech Twardowski, Łęczyca ul. Zachodnia 5/17, Zbigniew Wójcikiewicz, Łódź ul. Dąbrowskiego 97/157, Barbara Sidorowicz, Radomsko, ul. Reymonta 16, Jarosław Cistak, Łódź, ul. Piotrkowska 80.

Nagrody są do odebrania w sekretariacie „DL”. Czytelnikom zamiejscowym wyślemy je pocztą.



UPRZEJMIIE PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ NIEDZIELNEJ ROZRYWKI CZASEM JEDNAK BYWA I TAK, ZE HOROSKOP PRAWDĘ POWIE...

BARAN (21.III — 18.IV). Więcej serca i czułości dla bliskich. Wtorek doskonały na rozmowy zawodowe. Ten tydzień przysporzy ci wiele wrażeń.

BYK (19.IV — 20.V). Dużo lepiej niż w ubiegłym tygodniu. Koło wotku jakiegoś małego nieporozumienie.

Postaraj się sprawę szybko załagodzić. Będzie to procentować.

BLIZNIĘTA (21.V — 20.VI). Ważne sprawy zawodowe załatwaj w czwartek. Konieczne musisz rozwiązać w tym tygodniu dręczący cię od dawna problem. Lepsze prognozy sercowe.

RAK (21.VI — 22.VII). Warto wyjechać, chociaż na kilkudniowy odpoczynek. Od razu inaczej będziesz potem patrzył na wiele spraw. Nie wdawaj się w żadne „układy”, ale nie unikaj podejmowania decyzji. Prawdopodobnie — niespodziewana randka wypadnie ci pod koniec tygodnia.

LEW (23.VII — 22.VIII). Ważne sprawy zawodowe załatwaj w środę. Poniedziałek dobry na wszystkie. Zadnych większych atrakcji w tym tygodniu nie spodziewaj się.

PANNA (23.VIII — 22.IX). Jakis kłopot spadnie ci z głowy. I możesz spodziewać się pochwały lub nagrody. Warto zagrać w grę liczbowa.

WAGA (23.IX — 22.X). Tydzień udany. Około środy spotkanie od którego wiele może zależeć w twoim życiu. Będziesz musiała podjąć wówczas niezwykle ważną decyzję.

SKORPION (23.X — 22.XI). Mnóstwo dodatkowej pracy i nieprzewidywanych zajęć. Środa dobra na załatwianie spraw. Dla niektórych Skorpionów horoskop jest krótko i inny — nadszedł czas odpoczynku.

STRZELEC (23.XI — 22.XII). Nie wdawaj się w plotki, bądź jednak czujny i szybko reaguj na wszelkie informacje. Nadal sporo drobnych kłopotów.

KOZIOROZEC (23.XII — 20.I). Wreszcie powoli zaczynać mają kłopoty finansowe. Ale nadal będziesz musiała bacznie uważać na portfel. Urolop weź w sierpniu. Sprawy sercowe musisz ustawić sobie nieco inaczej.

WODNIK (21.I — 18.II). Czekajcie bardzo udany wyjazd. Z osobą, która ci się podoba umów się na sobotę. Tym razem na pewno się zgodzi.

RYBY (19.II — 20.III). Krótka podróż, powodzenie w miłości, drobne zmartwienie zawodowe. Musisz zapamiętać o sprawach ciągle ci nurtujących, a nie mających już obecnie znaczenia.

Gawędy KSIĄŻKACH ŁÓDZKI „BUSZUJĄCY W ZBOŻU”

Nie możemy narzekać na dostatek polskich powieści współczesnych, w których mać ślady prawdziwego, nie wydumanego przybiku życia. Myślę, że powieść Andrzeja Makowieckiego „Co dzień bliżej nieba” jest właśnie prawdziwą powieścią współczesną, na którą czekała czytelnicy. Umysłnie w tytule tej recenzji przywołalem książkę J. D. Salingera „Buszujący w zbożu”. Przy wszystkich bowiem różnicach istnieją między nimi podobieństwa. I tu i tam narratorem jest kilkunastoletni chłopiec, samotny i bardzo wrażliwy. Łódź Makowieckiego trudno wprawdzie porównywać z Nowym Jorkiem Salinger, ale obaj powieściowcy bohaterowie przechodzą proces edukacji życiowej, chwilami drastycznej i bolesnej, na marginesach wielkich miast. Dość jednak porównań.

Bohater powieści Makowieckiego jest samotny. Sierota, bez przyjaciół i kolegów, wysłany do internatu, w szkole i w internacie marzy o wielkiej przyjaźni, szuka swego miejsca w życiu. Słaby fizycznie i lekceważony potrzebuje rekompensaty. Znajduje wreszcie upragnionego przyjaciela w sto-

dzieniu i bandycie. „Kogut — mówi bohater Makowieckiego — to jedyny człowiek na świecie, który był czasami dla mnie dobry i nie złościł się na moją głębo, smutną i ponurą, i nie wstydził się zająć ze mną po mieście”. Chłopiec, razem z „Kogutem” wkracza w świat zwany marginesem społecznym, poznaje nie najjaśniejsze strony życia. Ma jednak kogoś i chce wierzyć, że jest równie potrzebny. I nawet, kiedy dowie się, że jego starszy przyjaciel jest mordercą, pozostanie mu wierny aż do tragicznego końca.

W powieści Andrzeja Makowieckiego mamy do czynienia z penetrowaniem problematyki, o której — wbrew pozorom — trudno byłoby powiedzieć, że jest przez naszą literaturę wykorzystana. Wrócił w niej świat, dla młodszych czytelników może nie znany, facetów w szarych mundurkach i cyklistów w wypchanych gazetami, uczesanych w mandoliny, objających się na piotrkowskim deptaku w złotych butach na grubych podszewkach. Sugestywne opisy środowiska „urodzonych w niedzielę” mogą czytelników na pewno zafascynować. Nie dajmy się jednak zwieść pozorom bowiem jest to tylko barwne tło, na którym autor kreuje stary, humanistyczny problem szukania przyjaźni, miejsca w brutal-

nym świecie, wierności sobie i innym. Wdął się Makowiecki w opisanie sprawy niezwykle trudnej. O ile łatwiej byłoby mu podzielić powieściowy świat w sposób westernowy: na postaci czarne i białe. Oddzielił bohaterów jednoznacznie etykietkami. Krag „Koguta” i jego przyjaciół — barwy ciemne, krag tzw. uczciwych ludzi — barwy jasne. Tak mógłby postąpić pisarz niedoświadczony, a my otrzymalibyśmy powieść z tezą, Makowiecki wie jednak dobrze, że życie jest bardziej skomplikowane i okrutne od wszelkich schematów, że drwi z potocznych wyobrażeń. „Każdy żyje jak go nauczył — pisze Makowiecki. — Jak go traktowali. I traktują. Na Koguta wszyscy: łach, meł, złodziej, cwaniak, bandyta. No to jest tym łachem, złodziejem, bandytą. Wszyscy, że zawsze taki będzie. Bo nie można się zmienić. No to się nie zmienia”. Ale czasem w „pijanym widzie” otwiera się przed przyjacielem i wtedy może nawet zaplać i pomarzyć o pracy i ładnym mieszkaniu.

I chociaż nie do końca zgadzam się z diagnozą Makowieckiego, to przyznaję, że jego powieść potraktowana równie jako szansa zobaczenia tego środowiska od wewnątrz, z jego specyficznym klimatem, rzutującym na psychikę i ety-

kę postaci, nie pozwala na obojętność. Na szczególne uznanie zasługuje autentyzm przekazu Makowieckiego. Dogłębną i precyzyjną w szczegółach znajomość opisywanego środowiska, niektórych postaci żyjących wśród nas (ciekawie ilu czytelników tej powieści, miłośników piwa, przypomni sobie swoje rozmowy z Szczeką, Cwajnosem, Docentem), wierność topografii (kapitałne opisy Czerwonego Rynku, dawnej pijalni piwa na Piotrkowskiej) — nadają powieści specyficzny walor prozy dokumentalnej, wpływają na wybór konwencji.

No i proszę, złapałem się sam we własne siła. Przestrzegałem przed zafascynowaniem drugą warstwą książki, tą „cwaniacką” i rozpiąłem się na ten temat. Ale cóż, jest Makowiecki tak rzućmy w opisywanie tego świata, że chwilami uniknąć może zasadnicza idea jego książki.

W publicystyce indywidualność Andrzeja Makowieckiego zaznaczyła się wyraźnie już dawno. Teraz swoje obserwacje, doświadczenie, uporczywe tropienie prawdy o świecie i talent wykorzystywał w powieści, którą z całą pewnością można za udaną i dojrzałą.

ANDRZEJ HAMPEL

A. Makowiecki — „Co dzień bliżej nieba”, WŁ 1972, cena 23 zł.

**BIURO PROJEKTÓW
WODNYCH MELIORACJI
W ŁODZI,**
Plac Zwycięstwa 2, tel. 613-65
WYDZIERZAWI
od instytucji spółdzielczych
państwowych lub osób prywatnych
lokal
nadający się na pomieszczenia
biurowe o powierzchni
120-200 m kw. lub większej.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

3 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych zatrudni zaraz Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Zainteresowani z Łodzi i pow. łódzkiego proszeni są o zgłaszanie się do działu kadr, ul. Piotrkowska 86, IV p. pokój 461 w godz. 8-15.

2 PROJEKTANTÓW zakładowego systemu elektroenergetycznego przetwarzania danych z wykształceniem wyższym technicznym lub ekonomicznym — istnieje możliwość przeszkolenia na kursach specjalistycznych w br., ekonomistów z wykształceniem wyższym do analiz ekonomicznych zatrudniał natychmiast Zakłady Aparatury Elektrycznej „Elester” w Łodzi, ul. Przędzalniana 71. Oferty pisemne przyjmujemy dział kadr i szkolenia zawodowego codziennie w godz. 7,30-15.

Z-CE DYREKTORA d/s Naukowo-Badawczych Generalnego Technologia Rozwoju Technologii Obróbki Sierpni zatrudni natychmiast. Osrodek Badawczo-Rozwojowy Obróbki Sierpni w Łodzi, ul. Wólczańska 178. Kandydaci winni posiadać ukończone wyższe studia techniczne (specjalność — mechanika), kilkuletnią praktykę w produkcji oraz stopień naukowy. Warunki pracy i płacy do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje komórka kadr i szkolenia zawodowego Osrodku Badawczo-Rozwojowego w Łodzi. Dla kandydatów zamiejscowych istnieje możliwość przydziału mieszkani służbowego w nowym budownictwie.

ST. INSPEKTORA d/s Inwestycji, kontrolera technicznego, kierownika z I i II kat. prawa jazdy, ładowaczy spedycyjnych, sprzątaczy i sprzątańców, monterów samochodowych, stolarzy i elektryka samochodowego zatrudni natychmiast na dogodnych warunkach Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego nr 2 w Łodzi, ul. Strzelczyka 29. Zgłoszenia osobiste kandydatów przyjmuje sekcja kadr i szkolenia zawodowego, tel. 426-00.

MURARZY, elektryków, ślusarzy-hydraulików, robotników transportu, wartowników do strażnicy przemysłowej, manewrowego i zwrotnicego (z uprawnieniami PKP), droźnika przejazdowego, drukarzy na drukarki rotacyjne oraz pracowników — mężczyzn na wykonanie zatrudnienia — zaraz Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego „Poltex”. Zgłoszenia przyjmuje dział osobowy i szkolenia zawodowego, Łódź, ul. Ogrodowa 17. 3834/k

INŻYNIERÓW budownictwa lądowego lub techników budowlanych z wieloletnią praktyką na stanowisku projektanta, konstruktora, starszego kalkulatora lub kaskulatora oraz starszego projektanta ciepłownictwa, zatrudni natychmiast Miejskie Biuro Projektów w Łodzi, ul. Piotrkowska 17. Oferty wraz z życiorysem należy składać w sekcji kadr, ul. Piotrkowska 17, tel. 397-40 wewn. 59.

MŁODSZEGO INSPEKTORA ochrony p. pożarowej w stopniu oficera lub podoficera pożarnictwa — wykształcenie średnie zatrudnia zaraz ZP i PPP „POLOPREN” w Łodzi, ul. Jaracza 52. Warunki płacy do uzgodnienia w ramach obowiązujących przepisów. 4218/k

KIEROWNIKA działu zaopatrzenia i kompletacji dostaw maszyn i urządzeń zatrudni z terenu m. Łódź. Elektrociepłownia Łódź III w budowie w Łodzi, ul. Swojska 2a. Wymagane wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne, względnie średnie wykształcenie i kilkuletni staż pracy w inwestycjach. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji budowy EC-III. 4429/k

PROJEKTANTÓW i kosztorysantów w zakresie robót remontowo-budowlanych, magazyniera, murarza, tynkarza, zdunów, cieśli, dekarzy, malarzy oraz robotników budowlanych zatrudni zaraz Dyrekcja MZBM Łódź-Sródmieście, ul. Bucza 6. Zgłoszenia przyjmuje dział organizacji kadr i szkolenia, I p., pokój 19. 4837/k

Dnia 16 czerwca 1972 r. zmarła nagle, przeżywszy lat 61
S. + P.
MARIA CZERNY
z domu SCHMIDT
Pogrzeb odbędzie się 19 czerwca br. o godz. 12 z kaplicy ementarza św. Antoniego na Mani, o czym zawiadamiają pogrzeźni w głębokim smutku
SYN I RODZINA

Dnia 16 czerwca 1972 r. zmarła, przeżywszy lat 60, nasza najukochańsza Mamusia i Babcia
S. + P.
HELENA LESZEK
z domu WŁODARCZYK
Pogrzeb odbędzie się 19 czerwca br. o godz. 15,30 z kaplicy ementarza na Dołach, o czym zawiadamiają pogrzeźni w głębokim smutku
SYNOWIE, SYNOWE, WNUCZĘTA I RODZINA

Dnia 16 czerwca 1972 r. zmarł po długiej chorobie
S. + P.
BOLESŁAW ZAJĄC
mistrz szwelski
Pogrzeb odbędzie się 19 czerwca br. o godz. 16 z kościoła św. Józefa w Rudzie na miejscowym ementarzu, o czym zawiadamia pogrzeźni w głębokim smutku
RODZINA

SPECJALISTĘ (Inżyniera) d/s ochrony przeciwpożarowej zatrudni zaraz na pełnym etacie ZP „POLOPREN” w Łodzi, ul. Jaracza 52. Wymagane wykształcenie wyższe techniczne i 3 lata praktyki na stanowisku technicznym w przedsiębiorstwach chemicznych. Warunki płacy wg. zasad określonych dla członków Korpusu Technicznego Pożarnictwa lub według tabeli płac dla stanowisk inż.-tech. w przedsiębiorstwach przemysłowych. 4832/k

GŁÓWNEGO MECHANIKA z wyższym wykształceniem technicznym, st. ekonomistów do działu ekonomicznego z wykształceniem wyższym lub średnim, tokarzy, frezerów, szlifiery do narzędziowni i na produkcję robotników gospodarczych, wartowników do strażnicy przemysłowej, hartownika do narzędziowni i tokarzy na produkcję zatrudni natychmiast Łódzkie Zakłady Zegarów, ul. Wisury 21. Zgłoszenia przyjmują dział kadr i szkolenia zawodowego w godz. 7-15. 4722/k

MAGAZYNIERÓW z wykształceniem średnim lub podstawowym i znajomością branży, konwojentów, robotników niewykwalifikowanych, rewidentów do służby dozoru zatrudniał natychmiast Zakłady Mięsne w Łodzi. Zgłoszenia przyjmują dział kadr i szkolenia zawodowego ul. Inżynierska 1/3 w godz. 8-15. 4810/k

7 KIEROWCÓW na wózki transportowe typu „Multicar”, pozwolenie kat. III zatrudni Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi w Łodzi, ul. Nowotki 247/249. Warunki do omówienia w sekcji kadr i organizacji tel. 816-99. 4379/k

OFICERA POŻARNICTWA na stanowisko młodszego inspektora, tokarzy, frezerów, ślusarzy, elektryków, wytaczacza, szklarza oraz robotników niewykwalifikowanych zatrudni natychmiast w odlewni Fabryka Urządzeń Budowlanych, Łódź, ul. Strzelczyka 7/9. 4368/k

MURARZY, cieśli, betoniarzy, robotników budowlanych i operatorów na sprzęt ciężki, oraz inżynierów, techników budowlanych, mistrzów, st. inspektora d/s BHP, kierownika sekcji technicznej na stanowiskach w wykonawstwie oraz zarządcę rejonu zatrudni na terenie m. Łódź. Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu „Energoelek” Rejon Budów Łódź. Pracownikom gwarantuje się uprawnienia wynikające z układu zbiorowego pracy w budownictwie, a wyróżniającym się premie specjalne oraz możliwość uzyskania wkładu na mieszkanie spółdzielcze. Zgłoszenia przyjmuje sekcja zatrudnienia, Łódź ul. Targowa 1/3, tel. 314-11 w godz. 7-15. 4272/k

MONTERÓW na centr. ogrzew i wod.-kan., pomocników elektryka, formierzy do odlewni ręcznych i maszynowych, monterów samochodowego i na sprzęt budowlany, elektryka samochodowego, elektryka-konserwatora na elektronarzędzia, operatorów z uprawnieniami na sprzętarki i dźwig oraz pracowników z wykształceniem wyższym lub średnim technicznym na stanowiskach kierowników budów robót sanitarnych zatrudni na terenie m. Łódź. Łódzkie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych. Zgłoszenia przyjmuje dział organizacji i kadr, Łódź, ul. Sienkiewicza 55, pokój 401, piętro IV. 4258/k

**3 SUMATORY
ELEKTRYCZNE**
zakupi
ze źródeł uspołeczniionych
**OGRODNICZY ZAKŁAD
HANDLOWY W ŁODZI,**
ul. Grabieniec 28.
Oferty należy nadsyłać na w.w.
adres.

INŻYNIERÓW specjalistów z dziedziny dziewiarstwa oraz inżynierów specjalistów w dziedzinie konstrukcji maszyn dziewiarskich, tokarzy, frezerów, szlifiery, ślusarzy narzędziowych, modelarzy w drewnie i metalu, robotników na odlewni, robotników niewykwalifikowanych do transportu wewnętrznego, strażników do strażnicy przemysłowej i do przyuczenia w wyżej wymienionych zawodach przysłać zaraz na bardzo korzystnych warunkach Widzowskie Zakłady Maszyn Włókienniczych „Wifama” w Łodzi, ul. Armii Czerwonej 89. Zgłoszenia przyjmuje codziennie w godz. 8-12 dział spraw osobowych i szkolenia zawodowego bez skierowania z Urzędu Zatrudnienia z terenu m. Łódź i województwa. 4165/k

KIEROWCÓW, techników samochodowych i techników mechaników z 4-letnią praktyką na stanowiska referentów technicznych, maszynistów sprzętu ciężkiego, blacharzy-sprawczych, blacharza do naprawy chłodnic samochodowych, monterów samochodowych, lakierników samochodowych, malarza budowlanego, stolarza, cieśla, zapiętki zatrudni natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Łodzi, ul. Tokarszewska 22. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, tel. 502-36 580-40, 42, 43 w godz. 7-15.

INFORMATORÓW-DOKUMENTALISTÓW, z wykształceniem technicznym i znajomością języków obcych, projektanta ekonomistów z praktyką w zakresie analiz ekonomicznych nowych uruchomień maszyn i urządzeń oraz inwestycji zatrudni zaraz w Osrodku Informacji Technicznej i Ekonomicznej, Zakład Projektowania i Konstrukcji Galwanizacji i Lakierni. Zgłoszenia przyjmują dział kadr, Łódź, ul. Armii Czerwonej 101/103. 4156/k

PIEKARZY z kartami zdrowia do pracy w pełnym wymiarze godzin oraz do pracy dorywczej, ilość godzin w tygodniu do uzgodnienia w dziale kadr i szkolenia zawodowego, robotników z kartami zdrowia do pracy na jedną zmianę w piekarniach oraz dozorców zatrudni natychmiast Łódzkie Zakłady Przemysłu Piekarskiego w Łodzi, ul. Jerzego 10/12. Blizszych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje dział kadr w godz. 7,30-15,30, tel. 369-65, 258-41 wewn. 11 oraz 242-28. 4437/k

MURARZY, cieśli, tynkarzy, palacza, robotników niewykwalifikowanych, betoniarzy, kierownicę na ciągnik, operatora na koparko-spycharkę „Bialorus”, operatora spycharki operatora na dźwig „Paździenik”, monterów maszyn budowlanych (praca na wysokości), dozorców obiektów budowlanych zatrudni Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 3, Łódź, ul. Sienkiewicza 85/87. Wynagrodzenie wg. układu pracy w budownictwie w tym premie do 40 proc. z tytułu prac w akordzie zryczałtowanym. Pracownicy niewykwalifikowani mogą ukończyć kurs kwalifikacyjny przygotowujący do zawodu. Zamiejscowym Przedsiębiorstwo umożliwia uzyskanie przyrzeczenia zameldowania w Łodzi na pobyt stały. Zapewnia się hotel robotniczy i całonocne posiłki. Zgłoszenia przyjmuje dział zatrudnienia i płac XII piętro, pokój 1220, tel. 658-14. 4426/k

Metalowcy o swoich sprawach

NA WCZORAJSZEJ KONFERENCJI SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ DELEGACI 65-TYSIĘCZNEJ RZESZY METALOWCÓW ŁODZI I WOJEWÓDZTWA USTOSUNKOWALI SIĘ DO NAJWAŻNIEJSZYCH PROBLEMÓW TEJ GRUPY ZAWODOWEJ.

Z POSTAWIONYCH ZADAŃ METALOWCY ŁODZI I WOJEWÓDZTWA WYWIĄZUJĄ SIĘ W OSTATNICH LATACH ZADOWALAJĄCO. DODATKOWĄ PRODUKCJĘ, PODJĘTĄ W BR. NA SUMĘ PONAD 110 MLN ZŁ, ZAŁOGI WYKONAŁY JUŻ W BLISKO 50 PROC.

Dyskusja na wczorajszej konferencji toczyła się wokół programu pracy Zarządu Okręgu w nadchodzącej kadencji. W czasie kampanii wyborczej w zakładach zgłoszono 1440 wniosków dotyczących spraw socjalnych, bhp i organizacji pracy. Część wniosków zaadresowano do resortów, CRZZ i ZG Metalowców. Wiele z nich wymaga szybkiej reakcji. Wśród nich np. problemy niedostatecznej opieki lekarskiej, tworzenia wydziałów rehabilitacyjnych w zakładach o najcięższych warunkach pracy, usprawnienia dojazdów itp.

Większość poruszonych spraw, znalazła odzwierciedlenie w

**ODSETKI
CIEKAJA w PKO**

Psychologia — z powrotem na UL

Bardzo długo musiały czekać władze Uniwersytetu Łódzkiego zanim wreszcie Ministerstwo Oświaty i Wychowania zdecydowało się udzielić zgody na reaktywowanie w Łodzi w nowym roku akademickim **STUDIÓW NA KIERUNKU PSYCHOLOGII**. Zezwolenie przyszło w ostatniej chwili — tak więc ci wszyscy, którzy pragną przystąpić do egzaminu wstępnego na ten właśnie kierunek, muszą pośpieszyć się ze złożeniem lub przeniesieniem odpowiednich dokumentów do dnia 22 czerwca br. **OBOWIĄZUJĄ NASTĘPUJĄCE EGZAMINY WSTĘPNE**: pisemny z literatury polskiej i języka obcego oraz ustny z literatury polskiej i biologii.

Nieruchomości
„SKODE S 100” i „MO-SKWICZA 408” sprzedam. 593-58 godz. 17-19
„TRABANTA” rok 1971 sprzedam. Cena 83000. Tel. 341-33 8502 g
LOKALE
POKÓJ z niekrepującym wejściem do wynajęcia. Tel. 855-33 7949 g
M-3 Teofilów (amfilada), 1 p. balkon, zamienie na podobne rozkładowe. Oferty „8026” Prasa, Piotrkowska 96
MALŻENSTWO — członkowie spółdzielni mieszkaniowej poszukuje ożkoju z wygodami. Oferty „8267” Prasa, Piotrkowska 96
OBOKRAJOWIEC poszukuje pokoju samodzielnego z wygodami. Tel. 669-22, dzwonić 15-17
RÓŻNE
Dr ZIOMKOWSKI, skórne, weneryczne. 15-19. Piotrkowska 59, oprócz sobót 7607 g
MASZYNĘ sanedzkową 5 (100 cm) do remontu lub używaną — kupię. Oferty „7922” Prasa, Piotrkowska 96
GARAŻ — Piotrkowska do wynajęcia na rok. Płacinę z góry. Oferty „7897” Prasa, Piotrkowska 96
MATEMATYKA — 257-57, mgr Pluskowski 8390 g
MATEMATYKA, fizyka. Mgr Niepokojczycki 533-20
DZIECI przyjmę na letnisko. Kolonina, Łączna 8. Gdomecy
POTRZEBNA młoda pomoc do dwójki dzieci 5 i 6 lat. Warunki bardzo dobre. Małachowskiego 6 m. 1, tel. 838-79
OPIEKUNKA do rocznego dziecka na lipiec — wyjazd nad morze — potrzebna. Warunki komfortowe. Tel. 548-39
„SYRENE” wylosowana w PKO kupię. Tel. 582-53 po godz. 17 7995 g
MOTOCYKL „Mz-250/1” z osłonami sprzedam. Tel. 626-03 7884 g
„OPEL-Ofiopia” lub na części — tanio sprzedam. Tel. 438-08 7915 g
„SYRENE 103” — tanio sprzedam. Piotrkowska 141 m. 3 7921 g
„CITROEN BL-11”, stan b. dobry — tanio sprzedam. Łagiewnicka 34, godz. 16-19 7943 g
„OCTAVIE Super”, stan bardzo dobry, zamienie na „Zastawę”, 497-76
„WARSZAWĘ M 20” po remoncie — sprzedam. Łódź, Berlińskiego 21-6, do godz. 17 8000 g
„SYRENE 102” — sprzedam, Łódź, Platynowa 2

Sejmik myśliwych

Dzisiaj w Łodzi obradować będzie w sali WRN, sejmik myśliwych, 200 przedstawicieli 3-tyśięcznej rzeszy członków kół łowieckich z Łodzi i województwa dokona na zjeździe podsumowania osiągnięć w ciągu ostatnich 3 lat i wytyczy zadania na najbliższą przyszłość. Ilość żyjących w naszym okręgu zajęcy określa się na około 290 tys., kuropatwa — 285 tys., 9,5 tys. saren, 800 jeleni i 950 dzików. Wpływy dewizowe za sprzedaną żywą i bitą zwierzynę wyniosły 1.415 tys. zł. Aby zwiększyć ilość bażantów, których pogłowie wynosi obecnie ok. 50 tys. sztuk, w lipcu i sierpniu z osrodków hodowlanych PZL, wypuszczonych zostanie na wolność 10 tys. tych ptaków. Kas.



PONIEDZIAŁEK:
„O warszawskim środowisku literackim czasów Marii Konopnickiej” — prelekcja doc. dr Jerzego Starnawskiego, o godz. 18 w Klubie ZŁ ŁK (Piotrkowska 135).
„Studium aktu” — wystawa fotograficzna inż. Witolda Michałika z Krakowa, otwarcie o godz. 18 w ŁDK (Traugutta 18), czynna do 3 lipca, w godz. 14-19, bilet — 3 zł.
„Kultura ludowa — dobrem narodu” — wystawa czynna w 22 Rejonowej Bibliotece Publicznej dla Dorosłych (Limanowskiego 194), do 30 bm.
Weronika i Franciszek Łudeczakowie (Lumumby 4) oraz Rozalia i Józef Wyrobowsky (Abramowskiego 3) udekorowani zostali medalami „Za długoletnie pozycje malżeńskie”. Serdecznie gratulujemy!

**MHD ART. CHEMICZNYMI
i GOSPODARSTWA
DOMOWEGO**
uprzejmie informuje,
że sklep przy ul.
PIOTRKOWSKIEJ 115
POSIADA
części zamienne
do maszyn do szycia
i do maszyn dziewiarskich
oraz igły dziewiarskie
takie jak:
Dubiet 5 2,85 cena za 1 szt.
Grosser 4 3,30 „
Grosser 5 2,76 „
Lamb 5 2,85 „
Lamb 5 g 2,43 „
Lamb 6 2,73 „
Lamb 7 2,73 „
il 19 3,— „
**IGŁY DO MASZYN DO SZYCIA
W CENIE 2,07 zł i 2,76 zł za 1 sztukę.**

SZYBY do samochodów zagazniczych, panoramyczne, hartowane — drobno rozpryskowe polica „SECUMIT”, Warszawa-Rembertów, Sułkarska 6, tel. 10-95-12 Mühsam (rachunki honorowane przez PKO)
BLACHARZY samochodowych wysoko wykwalifikowanych zatrudnia natychmiast Marysińska 55, warsztaty 8519 g
PRZERABIAMY obuwie, obcasy i noski na modne, reperacja w pełnym zakresie. Innowrocławska 1 (os. Lutomierskiej — Os. Wielkopolska), GóR-KA, Łódź, Piotrkowska 8024 g 133 7683 g
OBOWIE niemożne przebrać! Noski — wygodne, nowoczesne. Obcasy — modne; korkowe 643-86 Mickiewicz 21, Wróblewski
SWIADKÓW zająca, które miało miejsce w dniu 11.VI. br. około godziny 19 na ulicy Siuruga przy Piotrkowskiej prosi się o skontaktowanie z ob. Tomaszem Wojtkowiakiem, zam. przy ul. Mielczarskiego 29 m. 20 8477 g

Sezonowa obniżka CEN!
FILETY PANIEROWANE Z MAKRELI — 1 szt. 1,80 zł
FILETY PANIEROWANE ZE ŚLEDZIA — 1 szt. 2,— zł
FILETY MROZONE Z MAKRELI — 1 kg 18,— zł
**OBIAD W 5 MINUT — SMAŻYĆ
NIE ROZMRAŻAJĄC**
Do nabycia w sklepach zaopatrywanych przez
CENTRAŁĘ RYBNĄ

